OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

Prenumerata miesięczna 1.50 z odb. w Adm. 1.95 z odn. do domu

10 gr.

Rok VII. Kraków, Środa 8 września 1937 r. Nr. 249

Cały pułk pod gradem bomb!

Walki na froncie chińskim przybrały niezwykle krwawy charakter

TOKIO. Ze źródeł japońskich w Szanghaju nadeszły wiadomości, że samoloty japońskie zbombardowały kolumnę żołnierzy chińskich, maszerującą z Czen-Ju do Czapei.

Straty, jakie Chińczycy ponieśli w czasie tego bombardowania, obliczają na tysiące osób.

TAJEMNICZY STATEK

Agencja Domei donosi z Szanghaju, że od pewnego czasu pod czas wysadzania na ląd wojsk japońskich koło Szanghaju pojawia się stale w pobliżu jakiś tajemniczy statek handlowy z flagą cudzoziemską.

Rano statek ten znalazł się w bliskości miejsca, gdzie dokonywano „desantu" i jak gdyby za pomocą sygnałów kierował ogniem artylerii chińskiej.

SUKCES CHIŃCZYKÓW

SZANGHAJ. Kontrtorpedowce japońskie wyładowały na wschód od strefy międzynarodowej oddziały wojsk oraz ciężkie działa.

Chińczycy donoszą o sukcesie odniesionym przez nich na odcinku Lotien.

Na półwyspie Wusung toczy się od rana pojedynek artylerjski.

100 OSÓB ZABITYCH

Japońskie lotnictwo wykazuje ożywioną aktywność i nie przestrzega danego przyrzeczenia nieprzelatywania nad dzielnicą międzynarodową. Jeden samolot został strącony i spadł w płomieniach.

Lotnicy japońscy zrzucili 30 bomb na dworzec kolejowy w Jessfield, gdzie zgromadziły się tłumy uchodźców Chińczyków. Przeszło 100 osób zostało zabitych.

Według opinii obserwatorów zagranicznych rezultaty walk w ciągu ostatnich dwóch dni są bezwzględnie korzystne dla Chińczyków.

SZANGHAJ. Źródła japońskie donoszą o zajęciu przez Japończyków po trzykrotnych atakach Pao-Szan. Żądanie wydania miasta zostało przez Chińczyków odrzucone.

TWARDE WARUNKI

W sprawie propozycji konsulów amerykańskiego, francuskiego i angielskiego co do neutralizacji Szanghaju, donoszą z rządowych kół chińskich, iż rząd nankiński gotów byłby zasadniczo przyjąć tę propozycję pod warunkiem, że trzy mocarstwa zagwarantują, iż 1) **okręty japońskie wycofają się na odległość 1500 mtr. od granicy koncesji międzynarodowej, 2) Japończycy nie będą ostrzeliwali wojsk chińskich w czasie ich odwrotu i 3) Japończycy nie będą więcej wysadzali na ląd swych wojsk w okręgu Pu-Tung.**

SZANGHAJ. Dla zapobieżenia ewentualnemu lądowaniu wojsk japońskich w Fu-Czeu, Chińczycy zatopili u ujścia rzeki 4 dżonki, blokując w ten sposób wejście do portu.

Czynione są przygotowania do zablokowania również portu Amoy.

Na dorocznym zjeździe partyjnym w Norymberdze

kanclerz Hitler ogłosi nową deklarację

Oczekiwane są sensacyjne oświadczenia w dziedzinie polityki zagranicznej

NORYMBERGA. Wczoraj rozpoczął się doroczny zjazd partyjny. Zjazdy te trwające ty dzień mają rok rocznie bardzo doniosłe znaczenie. Padają na nich z ust kanclerza słowa, które stanowią wytyczne programu prac na rok następny we wszystkich dziedzinach politycznego życia Rzeszy.

Tegoroczny zjazd nabiera tym większego znaczenia zewnętrznego, że wezmą w nim udział przedstawiciele prawie całego korpusu dyplomatycznego akredytowanego przy rządzie Rzeszy. Przypomnieć należy, że dotychczas od udziału w zjeździe powstrzymywała się większość przedstawicieli zagranicznych. Ambasadorowie Francji i W. Brytanii wezmą tego roku po raz pierwszy udział w Parteitagu. Nieobecny będzie tylko ambasador sowiecki oraz poseł norweski, któremu rząd odmówił udziału.

We wtorek odczytana będzie doroczna proklamacja kanclerza do narodu niemieckiego. Według przewidywań, wysunie ona na czoło polityki wewnętrznej przede wszystkiem zagadnienia gospodarcze, związane z planem 4-ro letnim (ogłoszonym na zeszłorocznym „Parteitagu") oraz kwestie wyznaniowe. Stanowią one jak wiadomo w dobie obecnej w Niemczech zarówno wśród katolików jak i protestantów przedmiot jednej z najbardziej palących kwestyj.

W dziedzinie polityki zagranicznej podkreślana będzie niewątpliwie, jak corocznie, pokojowość zamierzeń Trzeciej Rzeszy i silne odseparowanie od światopoglądu komunistycznego. Deklaracja nie przemilczy niewątpliwie również ustosunkowania się Niemiec do konfliktu hiszpańskiego, jak i znaczenia osi Berlin—Rzym.

Norymberga przybrała już obecnie odświętny wygląd. Niezwykłe dla tego niewielkiego miasta tłumy posuwają się wąskimi średniowiecznymi uliczkami, których staroświeckie domy stanowią tło dla morza sztandarów o barwach państwowych oraz wszystkich krajów i miast niemieckich.

Wczoraj przybył kanclerz, któremu miasto przygotowało triumfalne przyjęcie.

Anglia poczeka tylko do środy

na odpowiedź rządu japońskiego

LONDYN. Redaktor dyplomatyczny „Daily Herald" podaje, że jeżeli zadawalniająca odpowiedź japońska na notę angielską w sprawie zamachu na ambasadora Hughe Knatchbull Hugessen nie nadejdzie do środy, to gabinet brytyjski zastanowi się nad nowymi zarządzeniami.

Dotychczas nie powzięto żadnej decyzji, lecz natychmiastowe odwołanie nowego ambasadora brytyjskiego w Tokio Roberta Craigie jest możliwe.

Zwrócono już zarządowi japońskiemu uwagę na to, iż szybka odpowiedź Japonii byłaby pożądana. Dziennik dodaje, iż odpowiedź, zaprzeczająca odpowiedzialności lotników japońskich na zamach, nie zostałaby przyjęta w Londynie.

Aresztowania wśród „bezbożników"

na terenie Rosji Sowieckiej

PARYŻ. „Petit Parisien" donosi, że w organizacji t. zw. „bezbożników" w Rosji Sowieckiej G.P.U. wykryło istnienie wielkiego ruchu antystalinowskiego. Wiadomość o tym miała wywołać ogromne wrażenie w sowieckich kołach urzędowych. Działalność związku bezbożników została zawieszona i wszyscy kierownicy okręgowi mieli być aresztowani.

Główne ośrodki ruchu zwróconego przeciwko Stalinowi miały się znajdować w Leningradzie i w większych miastach Białorusi, Ukrainy i Dalekiego Wschodu.

Poza aresztowaniem kierowników, całe prezydium związku bezbożników miało ulec rozwiązaniu, a członkowie jego pociąg nięci do odpowiedzialności sądowej.

Aresztowania w szeregach bezbożników mnożą się z dnia na dzień. Dotychczasowe dochodzenia miały wykazać, że w łonie organizacji znalazły schronienie niebezpieczne elementy antykomunistyczne i antystalinowskie.

Na froncie hiszpańskim

MADRYT. Na froncie Guadalajara na zachód od magistrali aragońskiej powstańcy usiłują w dalszym ciągu nacierać na odcinku Belena na północny zachód od Cogolludo. Wojska republikańskie stawiły tu jednak zacięty opór, unicestwiając wszelkie próby grup powstańczych.

Wczorajsze walki miały jedynie charakter lokalny. Utarczka jaka wywiązała się na terytorium, zajętym przez przeciwnika pomiędzy patrolami wywiadowczymi powstańców i wojsk rządowych, po bardzo silnej strzelaninie, zakończyła się sukcesem oddziałów rządowych.

Wojska gen. Franco zaatakowały pozycje rządowe pod Trapero, atak ten jednak został odparty. Pod Tramajone na północny zachód od Cogolludo wojska rządowe zaskoczyły przeciwnika, zdobywając po krótkiej i gwałtownej walce, w której użyto granatów ręcznych, linię okopów przeciwnika.

Powstańcy natarli też bezskutecznie, po silnym przygotowaniu artyleryjskim, na pozycje rządowe pod Cerro de Aguila i Cerro de Pozuela.

Konferencja śródziemnomorska

została zwołana na 10 września

PARYŻ. Komunikują urzędowo, że Paryż i Londyn rozesłały zaproszenia na konferencję śródziemnomorską, która zbierze się 10 września w Nyon, położonej między Genewą a Lozanną. Do udziału w tej konferencji zaproszono Włochy, Zw. Sowiecki, Niemcy, Jugosławię, Rumunię, Albanię, Bułgarię, Grecję, Turcję i Egipt.

Rządy francuski i angielski uważały, że było rzeczą właściwą wezwać prócz państw położonych wokół morza Śródziemnego także państwa, leżące nad morzem Czarnym.

Niemcy zostały zaproszone na konferencję ze względu na ich udział w międzynarodowej kontroli wybrzeży hiszpańskich.

Czy jesteś członkiem L. O. P. P.?

14 osób zabitych—12 rannych

Straszne żniwo katastrofy kolejowej

DUESSELDORF. Wczoraj o godz. 8 rano wykoleił się pod Neuss pociąg, idący z Rommerskirchen do Kevelaer. Jeden wagon został całkowicie zniszczony, a pozostałe uległy uszkodzeniu. Liczba ofiar katastrofy kolejowej wynosi 14 osób zabitych, a 12 ciężko i szereg osób lżej rannych.

Przyczyna katastrofy nie jest dotychczas znana.

Zamykanie szkół pols. w Niemczech

KRÓLEWIEC. Jak donoszą z Kowna, zarząd „Pochodni" otrzymał zawiadomienie, że na mocy rozporządzenia ministra oświaty z dn. 23 sierpnia b. r. została zamknięta polska prywatna szkoła początkowa w Kunigiszkach w pow. wiłkomirskim. Jako motyw zamknięcia tej szkoły podano zbyt małą liczbę dzieci.

Nowe wybory do Sejmu i Senatu?

O. Z. N. opracowuje zmianę ordynacji wyborczej — Parlament musi mieć większy autorytet — Wyboru Prezydenta R. P. dokona kolegium elektorów, wybrane przez nowe Izby? — „Demokracja kierowana" — Rozszerzenie praw politycz. społeczeństwa — Deklaracja na cenzurowanym

Podczas zjazdu organizacji wiejskiej Obozu Zjednoczenia Narodowego w Krakowie z ust sen. gen. Galicy padły ważkie słowa:

„Dążyć też będziemy do zmiany ordynacji wyborczej do Sejmu i Senatu".

W tym samym dniu w Łodzi przedstawiciel O.Z.N. mec. Michał Browiński, wygłaszający prelekcję na walnym zjeździe delegatów wojewódzkich Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny, stwierdza że:

„przy regulowaniu nowych form politycznych w Polsce pognębiono zanadto parlamentaryzm, wobec czego obecny parlament jest konstytucyjnie zbyt słaby".

Przy tej sposobności mówca oświadczył, że **„Obóz Zjednoczenia Narodowego jest za wzmocnieniem autorytetu parlamentu i opracowuje zasady reformy ordynacji wyborczej".**

Ten dwugłos, tak charakterystyczny i mocny, wywołał oczywiście komentarze w prasie stołecznej. Prasa prorządowa, przynajmniej na razie, nie zabrała dotychczas głosu, ograniczając się do zamieszczenia samych przemówień, natomiast inne gazety wyciągają już wnioski.

Tak np. „Wieczór Warszawski" pod sensacyjnym tytułem „Nowe wybory do Sejmu" pisze:

„A więc „Ozon" zabiera się do zmiany ordynacji wyborczej, czyli przygotowuje się do wyborów.

Ale kiedy te wybory nastąpią?

Z takim pytaniem zwróciliśmy się do jednego z prorządowych działaczy politycznych, który podzielił się z nami następującymi uwagami:

Znam na tyle płk. Koca, że wierzę jego zapowiedziom. Co zapowie, to wykona, choć coprawda nie zwykł się śpieszyć.

W danym wypadku jednak, moim zdaniem, pośpiech jest konieczny.

Rok 1937 ma się ku końcowi. W maju 1940 roku kończy się kadencja P. Prezydenta Mościckiego. W tym zatem terminie odbędzie się wybór nowej Głowy Państwa.

Według nowej konstytucji, wyboru tego dokonywa specjalne kolegium elektorów, złożone z 5-ciu b. ministrów i 75-ciu senatorów i posłów, wybranych przez każdą z Izb (25 senatorów i 50 posłów), a zatem obecny parlament miałby dokonać wyboru nowego Prezydenta Rzeczypospolitej.

Nowa konstytucja dała Prezydentowi Rzeczypospolitej ogromną władzę. Nie byłoby dobrze, gdyby nowy prezydent był wybrany przez parlament, nie mający oparcia w społeczeństwie.

Jak widzimy, nie tylko polityczne, ale i konstytucyjne względy przemawiają za tym, że wybory do nowego parlamentu powinny się odbyć przed wyborem nowego prezydenta, czyli przed majem 1940 roku.

Dochodzę do ostatecznego wniosku, że projekt nowej ordynacji powinien być zgłoszony do Sejmu najpóźniej w grudniu r. b., po otwarciu sesji budżetowej.

Tak być powinno, o ile myśli się poważnie o nowej ordynacji i nowych wyborach".

„Goniec Warszawski" nazywa oświadczenie sen. Galicy i adw. Browińskiego „nowymi planami politycznymi piłsudczyków" i dochodzi do takich wniosków:

„Oświadczenia te są dużą sensacją polityczną. Świadczą one, że:

1) obóz legionowy zrozumiał błąd płk. Sławka, polegający na narzucaniu wyborcom kandydatów na posłów przez starostów i administrację;

2) wyrzekł się dążeń do ustroju totalistycznego, na podobieństwo Niemiec, Sowietów oraz Włoch;

3) świadczył się za „demokracją kierowaną", opartą o „państwowy instynkt i o dobrą wolę dobrych Polaków";

4) zrozumiał konieczność „wzmocnienia autorytetu i praw parlamentu" przez rozszerzenie praw wyborczych społeczeństwa.

Ta nowa wiara polityczna obozu legionowego jest zaprzeczeniem tego, co przez kilka lat głosił B.B.W.R. płk. Sławka. Gdy b. wódz B.B.W.R. wyznawał właściwie zasadę „trzymania społeczeństwa za mordę", O.Z.N. po długich wahaniach doszedł do przekonania, że trzeba rozszerzyć prawa polityczne społeczeństwa i przyznać mu większy wpływ na państwo i rządy.

W jakiej mierze? Jak ozonowa ordynacja wyborcza będzie wyglądać? Kiedy O. Z. N. wniesie projekt Sejmu? Czy już na jesieni? Kiedy nastąpią nowe wybory do Sejmu?

Dopiero odpowiedź na te pytania pozwoli nam zorientować się, do czego O. Z. N. zmierza. Wszak stara to prawda, że często słowa i obiecanki mijają się z czynami. Na czyny więc będzie czekać społeczeństwo ze strony O. Z. N. — słowa go nie zadowolnią".

„Robotnik" zwraca uwagę na wymowny szczegół, że PAT w swym pierwotnym sprawozdaniu opuścił moment z przemówienia gen. Galicy, stwierdzający konieczność zmiany ordynacji wyborczej i dopiero później nadesłał uzupełnienie.

Kochała jednego, a ją pokochało dwóch...

Tragedia adwokatów-bliźniąt

Straszliwy finał miłości do pięknej cyrkówki

Cała Ameryka znajduje się pod wrażeniem niezwykłego dramatu miłosnego, którego ofiarami padli bliźnięta, bracia Sharkey oraz artystka cyrkowa, Bessie Bolt.

Bracia Sharkey byli popularnymi adwokatami w Denver. Popularność swą zawdzięczali wielkim zdolnościom oraz niezwykłym podobieństwem do siebie. Nawet najlepsi ich przyjaciele nie mogli odróżnić, który z nich jest Henrykiem, a który Tomem.

Obaj bracia żyli z sobą w wielkiej przyjaźni i ciągle ich widywano razem. Ten stan rzeczy trwał do chwili, w której do Denver przyjechał cyrk wędrowny z piękną artystką, Bessie Bolt. Bessie Bolt była jednocześnie właścicielką cyrku, a mając jakąś trudność natury prawniczej zwróciła się do adwokatów braci Sharkey, o których słyszała, że posiadają rozgałęzione stosunki.

Obaj bracia od pierwszego wejrzenia zakochali się w pięknej cyrkówce i zaczęli starać się o jej względy. Również i Bessie podobali się obaj bracia Sharkey. Nie mogła jednak się zdecydować, który z nich jej się bardziej podoba. Zdawała sobie sprawę, że kocha mężczyznę o nazwisku Sharkey, ale nie mogła dokładnie ustalić czy na imię mu Tom czy Henryk.

W końcu nadeszła chwila, której tak się obawiała: jeden z braci Sharkey oświadczył się jej i poprosił o rękę. Bessie dała mu przychylną odpowiedź. Po kilku dniach zgłosił się zakochany i nieśmiało zapytał czy zgadza się, aby za miesiąc odbył się ich ślub. Bessie gorącym pocałunkiem wyraziła swą zgodę. Dopiero po kilku dniach stwierdziła z przerażeniem, że po raz drugi wyraziła zgodę na małżeństwo z drugim z braci i że jest zaręczona z obu Sharkeyami.

Bessie znajdowała się w kłopotliwej sytuacji. Wiedziała, że obaj bracia bardzo się kochają i że jeśli nie chce niszczyć ich przyjaźni, powinna się usunąć. Obaj zaś bracia, dla których życie w podobnym stanie stało się nieznośne, domagali się, aby zdecydowała się na jednego.

Ale Bessie nie mogła się zdecydować i to doprowadziło do krwawego dramatu. Pewnej nocy z mieszkania które zajmowali bracia Sharkey, rozległy się przeraźliwe krzyki. Gdy przerażeni sąsiedzi wyważyli drzwi oczom ich ukazał się mrożący krew w żyłach widok. Jeden z braci leżał pod lustrem z przestrzeloną czaszką. Obok niego leżała piękna cyrkówka. Natomiast drugi z braci, z którego ust ciekła piana, rzucił się na przybyłych. Z trudem zdołano go unieszkodliwić.

Przebiegu tej tragedii po dziś dzień nie zdołano wyświetlić. Nie zdołano nawet ustalić, który z braci Sharkey zginął, ponieważ pozostałego przy życiu musiano umieścić w zakładzie dla umysłowo chorych.

Brał, czy nie brał subwencje?

Pułk. de La Rocque skarży oszczerców

PARYŻ. Przewódca t. zw. Francuskiej Partii Społecznej płk. La Rocque, którego szereg dzienników i polityków prawicowych atakowało od kilku dni, zarzucając mu, że pobierał w swoim czasie subwencje od rządu z t. zw. tajnych funduszów, wystąpił ze skargą sądową przeciwko 17 wybitnym politykom i dziennikarzom, oskarżając ich o zniesławienie i oszczerstwo.

Wśród nich znajduje się wybitny deputowany prawicowy Henriot, naczelny redaktor dziennika „Le Jour", Leon Bailby, kierownicy t. zw. Action Francaise: wypuszczony niedawno z więzienia Charles Maurras i Leon Daudet oraz znany działacz dawnej organizacji „Krzyża Ognistego", potomek rodziny dawnych antagonistów korsykańskich Napoleona, książe Pozzo di Borgo, który w roku ubiegłym wystąpił z organizacji na tle zatargów personalnych i politycznych z płk. de La Rocque.

We wszystkich tych skargach płk. de La Rocque wskazuje jako świadka b. premiera Andre Tardieu, na którego większość publicystów i polityków, atakujących płk. de La Rocque, powoływała się jako na tego, który miał mu doręczyć owe subwencje w wysokości 20 tys. franków miesięcznie.

Zapowiedź tego procesu budzi duże zainteresowanie w kołach politycznych Paryża.

Litwini wykupują dobra

polskich arystokratów

Zza kordonu litewskiego nadeszła wiadomość o zamierzonym wykupie przez rząd kowieński olbrzymich dóbr stanowiących własność hrabiów Tyszkiewiczów. Podjęto pertraktacje w sprawie nabycia dóbr w pobliżu uzdrowiska Połąga, w skład których wchodzi również historyczny zamek i dom zdrowiskowy. Dobra te przeznaczone mają być na letnią rezydencję prezydenta Litwy, Smetony.

Jest to pierwszy od wielu lat wypadek zamierzonego przejęcia dóbr polskich w drodze wykupu. Jak wiadomo bowiem, olbrzymie majątki polskiej arystokracji na Litwie, uległy konfiskacie.

Wieś podpalona z czterech stron

przez zbirów, którzy przybyli autem

W nocy z soboty na niedzielę wieś Różki - Ziemaki, pow. wysoko - mazowiecki stanęła w płomieniach. Przerażeni wybiegli z chat, chcąc ratować swój dobytek. Nie mogło jednak być o tym mowy. Wieś została podpalona z czterech stron, a silny wiatr przenosił ogień z błyskawiczną szybkością z chaty na chatę. Ludzie ledwie uszli z życiem.

Straty poniesione przez ludność są olbrzymie, ponieważ tegoroczne zbiory były już w stodołach.

Okazuje się, że podpalacze przybyli autem, które zatrzymało się w odległości pół kilometra od wsi. Po dokonaniu zbrodniczego dzieła, natychmiast odjechali.

Policja wszczęła energiczne dochodzenie w tej nader tajemniczej sprawie.

Ofiara tragedii miłosnej

Trup w rozkładzie w gąszczu leśnym

Przed kilkoma dniami znaleziono z gąszczu lasów ojcowskich trupa mężczyzny w rozkładzie. Głowa ze śladem kuli rewolwerowej, jak i jedna ręka były odłączone od tułowia. Zwłoki znaleziono nakryte paltem jesiennym i gałęziami.

Zrazu władze przypuszczały, że tajemniczy mężczyzna padł ofiarą zbrodni. Dochodzenie jednak ustaliło, że było to samobójstwo.

Zabitym jest mieszkaniec Giełbutowa, pow. krakowski, 21-letni Tadeusz Ziółko, syn zamożnego gospodarza. Do Ojcowa przybył on 5 maja, gdzie przenocował w jednej z will. Po Ojcowie błąkał się przez dwa dni, a 7 maja udał się do lasu, zaszył się w gąszcz, położył się na ziemi, nakrył się paltem i gałęziami i strzelił do siebie.

Powodem samobójstwa była tragedia miłosna. Kochał się w mieszkance Giełbutowa, Rozalii G. Rodzice jednak byli przeciwni temu związkowi. Ziółko nie mogąc się pogodzić z myślą, że musi zerwać z ukochaną, wolał raczej umrzeć niż żyć bez niej.

Pierwsza ofiara blokady w Chinach

Parowiec brytyjski zatrzymany

HONG-KONG. Pierwszym statkiem, dotkniętym blokadą japońską, był parowiec brytyjski „Taisham". Udając się do Kantonu, parowiec ten dwukrotnie zatrzymywany był przez kontrtorpedowce japońskie, wobec czego zawrócił do Hong-Kongu, gdyż kapitan jego odmówił kontynuowania podróży w tych warunkach.

Jak słychać, radiostacja chińska i obserwatorium, położone poza miastami, zajęte zostały przez żołnierzy japońskich, których wysadzono na ląd z kontrtorpedowców.

Wesoły kącik

Co ciekawsze?

— Panie Przepiórka, czy pan wyjeżdżał latem?

— Owszem. Wyjeżdżałem.

— Dokąd?

— Na wystawę do Paryża.

— Ho, ho! Ładna wycieczka! No i jak?

Rozmowę powyższą prowadziło dwóch panów, którzy się spotkali w kawiarni. Pan, nazwany Przepiórką skrzywił się pogardliwie:

— Ta cała wystawa, to nic nadzwyczajnego.

— Co pan mówi? Słyszałem, że bardzo ciekawa. I co pan widział?

— Nic nie widziałem.

— Jak to?...

— Nie byłem wcale w Paryżu.

—Więc dlaczego pan mówi, że pan wyjeżdżał?!

— Dlatego, że wyjeżdżałem! Już miałem paszport, już byłem na dworcu, już szedłem do kasy, żeby kupić bilet.

— I co?

— I ostatecznie nie wyjechałem.

— Dlaczego?

— Spotkałem znajomego, który mi odradził. On właśnie przyjechał...

— Skąd? Z wystawy?

— Nie! Z Otwocka. I jak się dowiedział, że jadę do Paryża, zaczął mi odradzać: „Po co panu Paryż?! Co pan tam zobaczy ciekawego? Jedź pan do Otwocka. Pan tam zobaczy cie kawe rzeczy".

— Jakiś idiota!

— Też tak myślałem początkowo i zacząłem się śmiać: „Skąd Otwock do Paryża?! Cały świat jedzie do Paryża, żeby oglądać cuda techniki!"

Ale on się wcale nie śpieszył

— Panie Przepiórka! — spytał. — Ile kosztuje podróż do Paryża?

— 150 złotych.

— Widzi pan! A do Otwocka tylko 1 zł. 50 groszy! Sto razy taniej i pan zobaczy sto razy ciekawsze rzeczy!

— Nie gadaj pan głupstw! W Paryżu zobaczę pawilony wszystkich narodów! Dowiem się co zrobił każdy naród.

— A w Otwocku pan się dowie, co zrobił Rabinowicz.

— Co w tym ciekawego?... W Paryżu zobaczę podróż na księżyc.

— A w Otwocku pan zobaczy spacer przy księżycu.

— Spacer?! Czyj spacer?!

— Pańskiej żony z Rabinowiczem! I jeszcze pan coś zobaczy! Pańską żonę w objęciach Rabinowicza! Czy to nie jest ciekawe? Czy warto jechać do Paryża, jeżeli ciekawsze rzeczy dzieją się w Otwocku?!...

***

I rzeczywiście pojechałem, zamiast do Paryża, do Otwocka, gdzie moja żona była na letnisku.

I rzeczywiście to co zobaczyłem było ciekawsze, niż cała wystawa.

Do Paryża już nie mogłem jechać, bo musiałem iść do adwokata i się starać o rozwód. Ale nie żałuję, ta wystawa to nic nadzwyczajnego!

— Skąd pan wie? Przecież pan nie widział.

— Panie szanowny! Jeżeli moja żona w objęciach Rabinowicza, jest ciekawsza od wystawy w Paryżu, to co już ciekawego może być na tej wystawie?

Napoleon Sędek.

Tancerki propagują wojnę

Pierwsza zaprawa wojenna żołnierza japońskiego przed wyruszeniem do Chin odbywa się... w teatrze

Japonia wszystkimi środkami stara się wzniecić wśród ludności zapał dla wojny z Chinami oraz podtrzymać zapał wśród żołnierzy.

Jednym z najbardziej udanych i szczególnych „środków" tej propagandy jest najstarsza tancerka japońska, Haruko Katayama. Liczy ona sto lat i jeszcze ciągle tańczy. Trenuje ona gejsze, biorące udział w święcie kwitnącego kwiecia wiśni. Tworzy ona nowe figury.

Często się zdarza, że staruszka zrywa się w nocy z posłania i tańcem budzi ze snu sąsiadów. Wpadła bowiem na pomysł nowego tańca.

Jest ona żywą narodową świętością. Jej życie jest ściśle związane z dziejami współczesnej Japonii. Tańczyła ona przed 4 pokoleniami, tańczy bowiem od 95 lat. Nie pali, a tylko pije dużo wódki ryżowej.

Ostatnio Haruko stworzyła nowy taniec. Nie ma on nic wspólnego ze świętem kwiecia wiśni. Ona i sto gejsz tańczą nowy twór chereografii przed batalionami, udającymi się na front chiński. Tańczą taniec wojny, przy wtórze pieśni, która jest dziwną mieszaniną ducha współczesnej techniki i starego ducha samurajów.

Haruko podnosi stare, chude ramiona i sto gejsz, stojących za nią, czyni to samo. Przy tym wydają ciche szemranie, które ma przedstawiać sobą radioodbiorniki japońskie, wzywające ludność pod broń.

Następnie dziewczęta miękkim krokiem zbliżają się do połowy sceny. Tu krok nabiera na ostrości i staje się rytmiczny — to cywile przeobrazili się w żołnierzy. Z kolei tancerki mruczą i rozpościerają ramiona — stały się lotniczkami.

To znów wycigają jedno ramię przed siebie i biegają po scenie — ma to symbolizować atak na bagnety. Rzucają niewidoczne granaty ręczne, wysoko podskakują i opadają na podłogę, jak bomby lotnicze.

Jest to wielki taniec wojny przeciw Chinom, jaki stworzyła stuletnia tancerka. Aby natchnąć ją do stworzenia czegoś podobnego, pokazano jej ćwiczenia żołnierzy. A obecnie wszyscy żołnierze, udający się na front co wieczór oglądają go.

I taniec ten robi swoje. Żołnierze bowiem wpadają w wielki zapał, a następnie udają się do Chin, gdzie w dalszym ciągu trwa taniec wojny, ale teraz już prawdziwy, grożący śmiercią.

Manifestacja w Częstochowie

w odpowiedzi na napaść niemiecką

W związku ze znaną napaścią niemieckiego tygodnika „Der Arbeitsmann" na kult Matki Boskiej Częstochowskiej na Jasnej Górze, odbyła się wotywa ekspiacyjna, którą celebrował generał zakonu Ojców Paulinów ojciec Pius Przeździecki.

Wieczorem z katedry wyruszył na Jasną Górę wielotysięczny manifestacyjny pochód religijny, prowadzony przez J.E. biskupa Kubinę. W pochodzie niesiono kopię cudownego obraz zu.

Po przybyciu na Jasną Górę biskup Kubina ze szczytu wygłosił dłuższe przemówienie, w którym mówiąc o fakcie znieważenia cudownego obrazu zawiadomił obecnych, że niemieckie czynniki rządowe udzieliły już zadośćuczynienia polskiemu światu katolickiemu.

Manifestację zakończono odśpiewaniem „Boże coś Polskę". W manifestacji tej wzięło udział około 40 tysięcy osób.

Pierwszy dessant podniebny

60 skoczków spadochronowych wylądowało w Wieliszewie

Przed rokiem na wystawie mechanicznej w Warszawie publiczność miała po raz pierwszy sposobność obejrzenia wieżyczki do skoków spadochronowych. W tym również czasie L.O.P.P. przystąpił do kształcenia pierwszych skoczków.

Amatorów było wielu.

Wpierw wykształcono kilku instruktorów, którzy z kolei zajęli się szkoleniem dalszych kadr.

W niedzielę sport spadochronowy w Polsce święcił swoje święto. Na polach Wieliszewa, wsi położonej obok Legionowa, odbył się dessant 60 skoczków.

Pociąg normalny oraz jeden nadzwyczajny, które odchodziły z Dworca Gdańskiego, były przepełnione. Ludzie wisieli na stopniach byle tylko dojechać do Wieliszewa. Na wzgórzach zgromadziły się rzesze publiczności przybyłej zarówno z Warszawy, jak i okolicznych miejscowości.

Przybyły również władze L. O. P. P. z prezesem gen. inż. Berbeckim na czele, dalej gen. Zając, gen. Olszyna - Wilczyński, wreszcie ppłk. Wolszlegier, mjr. Mazurek i wielu innych.

Przed godziną 11 ukazały się na horyzoncie 3 motorowy komunikacyjny „Fokker". Oczy publiczności skierowały się ku niemu. Minął pole wyznaczone do skoku. Po chwili widać trzy białe sylwetki coraz niżej. Lądują panie Kozierska i Szczecińska z Warszawskiego Aeroklubu oraz p. Gębołyś.

Znowu następuje dłuższa chwila oczekiwania. Wreszcie słychać warkot motorów. Z Warszawy nadlatuje w szyku bojowym 6 komunikacyjnych „Fokkerów", a nad nimi R. W. D. 13 z operatorami filmowymi.

Gdy aparaty znalazły się nad ustalonym miejscem, zaczęli z nich wyskakiwać spadochroniarze. W pewnej chwili niebo zaroiło się od skoczków. Publiczność z zapartym tchem obserwowała brawurowy wyczyn. Wszyscy lądują gładko, roześmiani, zadowoleni.

Entuzjam publiczności osiąga najwyższy punkt. Kruszą się kordony i wszyscy biegną ku skoczkom.

Każdy pragnie uścisnąć, pogawędzić lub zobaczyć z bliska odważnych przybyszów z nieba.

Po zakończonym publicznym popisie gen. Berbecki w krótkich słowach przemówił do spadochroniarzy, dając wyraz swojej radości z powodu rozwoju tego nowego sportu lotniczego i dziękując skoczkom za odwagę i włożony trud.



RADIO

WTOREK, 7.IX.1937 R.

6.15 Pieśń „Kiedy ranne". 6.18 Gimnastyka. 6.38 Muzyka. 7.00 Dziennik por. 7.10 Muzyka. 11.15 Audycja dla szkół. 11.40 Giacomo Puccini: Fragmenty z op. „Madame Butterfly". 12.03 Dzien. południ. 12.15 Skrzynka rolnicza. 12.25 Mała ork. PR. 15.45 Wiadomości gospod. 16.00 „Podwieczorek pod lipą". 16.20 Lekki koncert kameralny. 16.45 Góry centralnej Polski — felieton. 17.00 Koncert ork. Filh. Warsz. 17.50 Aktualna pogadanka turyst. 18.00 Przegląd aktualności finans.-gospodarczych. 18.15 W dniu święta Brazylii. 18.50 Pogadanka akt. 19.00 „Willa do wynajęcia" — skecz. 19.20 Piosenki i walce. 19.50 Wiad. sportowe. 20.00 „Cyganeria"—opera w 4-ch aktach. 22.50 Ostatnie wiad. dzien. wiecz.

WARSZAWA II (MOKOTÓW)

13.00 Koncert rozrywkowy. 14.00 Parę informacji. 14.06 Recital fortepianowy. 15.00 Reportaż z życia. 15.15 Zespół salonowy Pawła Rynasa. 22.00 Wiadomości sport. 22.05 Droga do majątku — felieton. 22.20 Muzyka lekka. 23.51 Muzyka taneczna.

Kto wygrał milion złotych?

Ciągnienie Pożyczki Inwestycyjnej

Wczoraj odbyło się ciągnienie 3 proc. premiowej Pożyczki Inwestycyjnej II-giej emisji. Wylosowanych zostało 1.200 wygranych na ogólną sumę 1.897.500 zł, m. in. jedna wygr. 500.000 zł, jedna 100.000 zł, jedna 50.000 zł, czternaście po 10.000 zł, czterdzieści osiem po 5.000 zł, sto po 2.000 zł, trzysta po 1000 zł.

Wielka premia pół **miliona** złotych padła na serię nr. **3287** obl. 41.

100.000 zł seria 5107, obl. 31, 50.000 zł seria 9159, obl. 36.

Po 10.000 zł: S. 4934 obl. 13, S. 22865 obl. 38, S. 19805 obl. 44.

Krwawe wybory prezydenta

W walce z policją zginęło 10 osób

BUENOS AIRES. Wiadomości, jakie napływają o wynikach wyborów prezydenta Brazylii, są dotychczas dosyć sprzeczne.

Wczoraj po północy w Buenos Aires panowało przekonanie, że zwycięży kandydat frontu narodowego Ortiz. Według napływających danych, ma on rzekomo zapewnioną większość na prowincji.

W stolicy natomiast, według nieoficjalnych obliczeń, większość głosów padła na Alveara. Otrzymał on rzekomo w Buenos Aires 200 tys. głosów. Przeciwko Alvearowi głosowało 80 tys. wyborców.

Zwolennicy Ortiza twierdzą, że otrzymał on na prowincji 900 tys. głosów, wówczas, gdy jego przeciwnik tylko 550 tys.

Na ogół przebieg wyborów w całym kraju był dosyć spokojny. W kilku miejscowościach doszło jednakże do dosyć ostrych starć. W miejscowości Dorrego, w prowincji Buenos Aires, **grupa 300 radykałów obległa ratusz i komisariat, posługując się nawet opancerzonymi samochodami ciężarowymi. Wywiązała się długotrwała strzelanina, w czasie której zginęło 10 osób.**

W San Martin policja dokonała rewizji w siedzibie radykałów. **Podczas rewizji tej znaleziono bomby, wiele broni i amunicji. Aresztowano 70 osób.**

Podczas rozruchów, jakie wynikły **w Willabalester został ciężko ranny komisarz policji.**

Niedźwiedzie grasują w Finlandii

HELSINKI. W północno - wschodniej Finlandii grasować zaczęły niedźwiedzie. Liczba ich znacznie się powiększyła z powodu przedostania się do Finlandii niedźwiedzi z Karelii sowieckiej.

Niedźwiedzie te, które uciekały przed pożarami lasów, porywają w biały dzień bydło wieśniaków finlandzkich. Z Oulu donoszą, iż niedźwiedzie porwały 16 owiec.

Wielka obława w Chicago

CHICAGO. 50 agentów policji oraz oddział ochotniczy „gunmenów" pod dowództwem gen. Hoovera, zorganizowało wielką obławę w Chicago i jego okolicach, w celu schwytania słynnego bandyty Al Braddy, zwanego drugim Dillingerem. Al Braddy popełnił liczne napady rabunkowe i morderstwa.

Juliusz Morawski

Musisz mnie kochać!...

Wzruszające dzieje miłości dziewczyny z ludu do arystokraty

Z tajemniczych powodów hrabia Tudziewicz musiał poślubić niemiłą sobie podobno bogatą Klarę Demską. Chciał jednak zostać jej mężem tylko z nazwy, co młodą małżonkę doprowadzało do silnego wzburzenia Tudziewicz był bowiem zakochany w biednej dziewczynie, Hance Czernównie, która zdradę ukochanego wzięła mocno do serca i powzięła pewne plany. W tym celu zawarła przyjaźń z przyjacielem Tudziewicza, Antonim Notylskim.

Po wielu przykrych przeżyciach Tudziewiczowi udało się zniszczyć sfałszowane przez Alfreda i Tomasza, braci Klary, dokumenty, kompromitujące jego rodzinę Hrabia bowiem nie wiedział, że w Ameryce żyje jego ojciec, który przed wielu laty opuścił Polskę w tajemniczych okolicznościach. W Ameryce stary hrabia stał się człowiekiem bogatym i wszystkie działania Demskich zmierzały do zagarnięcia tego majątku. Między innymi zmusili oni swoją siostrę, jako żonę hrabiego, do współżycia z jednym ze służących, Antonim, przyjacielem kabalarki Gojkowej.

Tudziewicz opuścił żonę i postanowił unieważnić swoje małżeństwo z Klarą, by połączyć się wreszcie z Hanką. W swych zamiarach napotkał dwóch rywali — obu braci Demskich. Tomasz pozornie usunął się, przebiegle jednak zgotował bratu zasadzkę, z której Alfredowi udało się umknąć. Uciekając z Warszawy porwał sterroryzowaną Hankę.

Tomasz puścił się w pogoń za bratem.

Tudziewicz natychmiast pojechał do domu Demskich, by czegośkolwiek się dowiedzieć.

Braci naturalnie nie zastał, natomiast Klara, mówiąc o ciągle niewygasającej miłości dla niego, powiedziała mu o tym że dokumenty, które zniszczył, były sfałszowane, że będzie miała dziecko, że stało się to pod przymusem braci. Chory i osłabiony hrabia oszołomiony był tymi wiadomościami.

Po wielu godzinach jazdy, Alfred porzucił samochód i lasem dotarł z Hanką do chaty na bezludziu.

Tu Hanka mogła wypocząć. W pewnej chwili zjawił się właściciel chaty, ostrzegając Alfreda przed jakimś niebezpieczeństwem.

Przybyły pochylił się ku Alfredowi, który siedział na krześle i rzucił mu kilka słów.

Alfred kiwnął głową.

— Chodź, musimy się schować na chwilę. Idą tu goście! — powiedział do Hanki.

Wziął ją za rękę. Wyszli szybkim krokiem przed dom i we trójkę zniknęli po chwili w zaroślach.

— Ciekawe, kogo tu diabli przynieśli? — mruknął Alfred.

Gospodarz odszedł, zostawiając ich samych w gęstwinie.

— Przeczekamy tu — powiedział Alfred. — Może strażnicy. Pewnie niezadługo się wyniosą.

Alfred wyciągnął się na trawie.

— Jestem wściekle o ciebie zazdrosny — podjął przerwane opowiadanie. — W pierwszej chwili miałem chęć zrobić porządną łaźnię. Nawet zabić ciebie. Ale to zrobiłbym chyba tylko w ostateczności. Bo przysiągłem sobie, że będziesz należała do mnie, albo do nikogo. I ty musisz się z tym pogodzić. Obiecuję ci, że będę porządnym człowiekiem, jak zostaniesz moją żoną. Dlatego nie mam chęci wracać do Ameryki, gdzie mógłbym zlikwidować Toma i tę robotę spadkową wziąć w swoje ręce. Waham się jeszcze. Trochę pieniędzy mam. Jest tego kilkadziesiąt tysięcy dolarów. W gruncie rzeczy nie za wiele, ale i nie mało. Możnaby coś w tym rozpocząć. Zastanowimy się jeszcze. A Tom niech sobie robi, co chce. Miał też na ciebie chrapkę. I to wielką. A on jak się do czego zapali, to staje się twardy i z niczym się nie liczy. Wszyscy muszą mu ustąpić. Tym razem ja nie ustąpiłem. I jestem z tobą...

Znów urwał, gdyż od strony domu rozległo się zaciekłe ujadanie psów.

— Psiarze jacyś! — rzucił uwagę Alfred. — Pewnie strażnicy. Ciągle gdzieś wąchają.

Trwali czas dłuższy w milczeniu.

Hanka żałowała teraz, że nie spróbowała ucieczki.

— Napotkałabym tych strażników i byłabym uratowana. Ci na pewno okazaliby mi pomoc! Ale teraz próżno żałować. Nawet nie pomyślałam, że mogą się tu zjawić.

Odwiedziny strażników minęły bez następstw. Alfred nawet nie wiedział, że przez chwilę znajdował się w wielkim niebezpieczeństwie, kiedy pies strażników zaczął wyrywać się w stronę krzewów i ujadać zawzięcie. Na szczęście strażnicy nie zwrócili na to uwagi, gdyż zjawił się pies gospodarzy z tej strony. Mogli więc przypuszczać, że to tylko wzajemna psia niechęć wywołała szczekanie.

Dopiero po godzinie strażnicy wyruszyli w dalszą drogę. Alfred z Hanką mogli powrócić do domostwa.

Po obfitym śniadaniu Hanka znów położyła się spać. Zdrzemnął się i Alfred w oczekiwaniu zmierzchu.

Był już gęsty mrok, kiedy gospodarze dali znak wyruszenia.

Hanka ociągała się jeszcze. Pragnęła jak najbardziej odwlec chwilę przejścia przez granicę. Kiedy zbyt długo usiłowała wkładać pantofle, Alfred wynalazł jej inne obuwie: zwykłe łapcie, które uwiązał jej u nóg.

— W tym będzie ci znacznie wygodniej. A przy tym twoje obcasy zostawiają zbyt wyraźne ślady.

Ruszyli nareszcie.

Noc była zupełnie ciemna. Hanka ledwie widziała przed sobą plany przewodnika. Za nią szedł Alfred.

Po godzinnym marszu przewodnik zatrzymał się.

— Padaźtitie! — szepnął.

I zniknął zaraz w ciemnościach.

Hance wydawało się, że czekają niezmiernie długo, zanim przewodnik nagle znów ukazał się przy nich. Dał im znak ręką. Ruszyli naprzód.

Po paru minutach drogi las skończył się: wyszli na brzeg rzeki. Szli kilka kroków brzegiem rzeki i znów stanęli. Ruchomy cień wysunął się powoli spod nawisłych nad wodą gałęzi. Z cichym pluskiem podpłynęło czółno.

— Sadities, sadities skareje (siadajcie prędko)! — naglił ich gospodarz.

Alfred pomógł wsiąść Hance.

— Połóż się — powiedział.

Skulił się koło niej.

Przewodnik został na brzegu. Machnął im ręką i natychmiast zaszył się w gęstwinę. Człowiek u łodzi wiosłem odepchnął się od brzegu. Bez przerwy rozglądając się na obie strony wiosłował pośpiesznie. Łódź wysunęła się na środek rzeki.

Trwało to niezmiernie długo!

Przeciwległy brzeg zbliżał się do nich powoli. Wśród ciemności coraz wyraźniej rysowała się na nim kępa drzew, pojedyncze wierzby, chylące się nad wodą.

Jeszcze kilkadziesiąt metrów... Jeszcze kilkanaście...

Wioślarz pracował jak maszyna niezmordowanie, długimi a szybkimi pociągnięciami wiosła prując wodę. Fala pluskała o bok łodzi i znosła ją na głównym nurcie rzeki.

Nagle na brzegu, który opuścili, błysnęło światełko. Ich uszy dobiegł wyraźny gwizd. Po tym jakby klaśnięcie. Coś gwizdnęło nad głowami płynących i plusnęło w wodzie. Znów klasnięcie drugie, trzecie!...

— Strzelają! — mruknął Alfred.

Hanka przerażona uniosła głowę. Na brzegu migotały ogniki i gasły. Przeciągłe bzykanie rozlegało się co chwila koło nich. Wioślarz nie przerywał swej pracy. Coś mamrotał pod nosem.

Nagle Alfred objął Hankę wpół i przechylił się gwałtownie na łodzi. Wąskie czółno zachwiało się. Wioślarz krzyknął. Zimna woda zatamowała okrzyk przerażenia Hanki. Trzepała rozpaczliwie rękami w wodzie, szukając jakiegoś oparcia, jakiegoś przedmiotu.

Po chwili jednak głowa jej wynurzyła się z wody. Teraz dopiero spostrzegła, że Alfred trzyma ją i płynie.

— Nic się nie bój! — parsknął wodą. — Dopłyniemy.

Zamajaczył przed oczami Hanki ciemny podłużny przedmiot: to wywrócona łódź unosił prąd. Opodal czerniała głowa wioślarza.

Na brzegu nie zapalały się już błyski ogników.

Po chwili Hanka wyczuła pod nogami grunt. Nogi pogrążyły się w mule, było to już jednak oparcie. Było jej strasznie zimno. Szczękała zębami tak silnie, że nie była w stanie wymówić ani jednego słowa.

Pogrążeni po szyję w wodzie, nie zmierzali jednak do brzegu.

Koło nich znalazł się wioślarz i dawał ręką znaki, zrozumiałe widocznie dla Alfreda, gdyż, nie puszczając ani na chwilę Hanki, ruszył za nim.

Nagle wioślarz skręcił raptownie w stronę brzegu, odległego o parę metrów. Alfred rozejrzał się niespokojnie.

Po rzece biegła smuga światła. Słychać było terkot motorówki.

— Psia krew! — zaklął Alfred.

Gwałtownie pociągnął Hankę. Plusnęła woda, zalewając jej twarz. To Alfred pociągnął ją w wodę. Dusiła się, krztusiła.

— Tonę! — przemknęła błyskawicznie myśl przez jej głowę.

Ręka Alfreda poderwała ją do góry.

Hanka była na pół przytomna. Wypluwała z siebie obrzydliwą wodę, otrząsała się. Na chwilę przestała nawet szczękać zębami. Kiedy wyprostowała się, woda sięgała jej tylko do pasa.

— Jesteśmy przy brzegu — pocieszył ją Alfred.

Chciało jej się płakać i kląć. Trzęsła się cała z zimna i przerażenia.

— Mam dosyć tego wszystkiego! — szepnęła, szczękając zębami.

— Diabli ich przynieśli! — mruknął Alfred.

Przez błoto, w którym nogi grzęzły powyżej kostek, wydostali się na brzeg. Hanka chciała przystanąć, otrząsnąć się z wody, którą ociekała.

— Chodź prędzej! Nie mamy ani sekundy czasu. Nie jesteśmy jeszcze bezpieczni! — złapał ją za rękę, ciągnąc za sobą.

(Dalszy ciąg jutro)

PIOTR CHABERA

Wspomnienia szwoleżera

(Okres walk o Niepodległość 1919 — 1920 r.)

Część III. Ofensywa Budiennego

38.

Zatrzymujemy się nad brzegiem jaru i przyjąwszy pozycję obronną, otwieramy gwałtowny ogień. Zatrajkotały nasze dwa tarczowe „Colty". Ława bolszewicka zatrzymała się. Widzę, że z nami niewiele wskórają, powoli, jak niepyszni, zawracają. Odetchnęliśmy z ulgą, że nareszcie będziemy mogli poszukać swoich i bezpiecznie odpocząć po pracowitej nocy.

Wkrótce wraca kapral Motz z patrolu i melduje, że jar jest wolny, zaś po drugiej jego stronie we wsi znajduje się już placówka 7-go pułku ułanów. Uradowani, że nareszcie nawiązaliśmy łączność z naszymi wojskami, ruszyliśmy w dół przez jar do wsi.

We wsi rzeczywiście zastaliśmy naszych ułanów. Popuściwszy koniom popręgi, rzuciliśmy się pokotem na murawę, że by spać, och spać!

— Wstawać, wstawać! — rozległo się wołanie. Zerwaliśmy się na równe nogi. Słońce już wysoko na niebie. Wypoczęliśmy nieźle, tylko kiszki marsza grają. Na szczęście nadjeżdża kuchnia z obiadem.

Ledwie zdążyliśmy zjeść obiad i nakarmić konie, gdy zagrała trąbka na alarm. Rzuciliśmy się do koni i za chwilę szwadron stanął w gotowości bojowej.

Bolszewicy rozpoczęli atak na Równę. Do wsi ściągnęły już drugi i trzeci szwadrony naszego pułku. Pada rozkaz wymarszu.

Ruszyliśmy kolumną naprzód w pole. Za nami w oddali widać wieże i kominy Równego, a przed nami rozciąga się pagórkowata przestrzeń pól pokrytych zbożem. Z daleka słychać pojedyńcze strzały. Dowód to jasny, że polskie patrole nawiązały kontakt z wrogiem.

Za chwilę w oddali na skraju wzgórza na tle szarzejących łanów zbóż ukazują się ciemne punkciki. Szeroko rozsypane, jak okiem sięgnąć, poruszają się i zbliżają ku nam.

Jazda Budiennego szeroką ławą gotuje się do natarcia. Rozwijamy się również w ławę. Obok naszych szwadronów zajmują miejsce ułani. Z tyłu za nami obiera stanowiska artyleria.

Bolszewicy posuwają się wciąż naprzód. Czekamy z bronią w ręku, gotowi do walki. Grzmią w oddali pojedyńcze strzały. To nasze patrole harcują z przednimi strażami wroga.

Za chwilę patrole wycofują się z pola do oddziałów i w tym momencie odzywa się basowy ryk naszych dział.

Ostry świst pocisków przeszywa powietrze i wolny dotychczas, a skąpany w słońcu, falujący zbożem widnokrąg przesłaniają słupy dymu eksplodujących granatów.

W odpowiedzi huknęły działa przeciwnika. Jęknęła ziemia od wybuchów, czarne kłęby dymu przesłoniły widok, a w powietrzu zawyły i zacharkotały odłamki pocisków.

Rozpoczęła się gra artylerii na dobre. Bolszewicy biją salwami coraz celniej, coraz skuteczniej. Już padają gdzie niegdzie konie i jeźdźcy po naszej stronie, już trudno wytrzymać na zajętej pozycji. Pada rozkaz:

— Z koni do ognia!

Konie odprowadzają koniowody w dół do jaru, my zaś pieszo, rozsypani w tyraliery, z karabinami maszynowymi zajmujemy nową pozycję. Przez jakiś czas trzymamy się. Armaty biją bez przerwy, trajkocą kulomioty, rozbrzmiewa gruchot ręcznej broni. W powietrzu ukazują się co chwila białe obłoczki dymu pękających szrapneli.

Nam, przyczajonym do ziemi ukrytym za nierównościami terenu, kule nieprzyjacielskie nie wyrządzają wielkiej szkody. Trzymamy się tak blisko trzy godziny, gdy z prawego skrzydła od strony Równego rozdarły powietrze okrzyki „hurra"!

Spojrzałem zdumiony w tę stronę, aż tu za ciągnącego się w pobliżu wzgórza wychyliła się w pełnym galopie olbrzymia ława jazdy bolszewickiej.

— Do koni! Do koni! — rozbrzmiewa komenda.

Skoczyliśmy jak opętani do koni, stojących w jarze. Jak kto może, dosiada konia i w galopie przez jar pędzi na nowe stanowisko pod wieś. Za chwilę ściemy rozwinięci w ławę, gotowi przyjąć szarżę wroga.

Spojrzałem po szeregach naszych oddziałów. Zbyt szczupła garść żołnierzy, aby stawić czoło licznemu nieprzyjacielowi. Lecz trudno—raz kozie śmierć! Różnie bywało, może i teraz nam się uda?

Bolszewicy z krzykiem i wyciem, wymachując szablami, jadą na nas.

(Dalszy ciąg jutro).

WTOREK

7 Wrzesień

Melchiora Gordz. Reginy p.
Słowiański: Domosława
Słońca wsch. 4.56, zach. 18.11.
Księżyca wschód: 7.57, zach. 18.33.

HISTORIA PODAJE:

1764 Stan. August Poniatowski wybr. królem
1812 Zwycięstwo Napoleona pod Borodinem. Odznacza się ks. Józef Poniatowski.
1831 Kapitulacja Warszawy.
1887 Prusy znoszą język polski w szkołach.
1914 Niemcy pod murami Paryża.

PRZYSŁOWIA:

Mówi wrzesień, że już jesień.

ZŁOTE MYŚLI:

Serce nie sługa, nie zna co to pany
I nie da się okuć przemocą w kajdany.
Adam Mickiewicz

KTO NIE WIE, ŻE:

Australia, nie licząc krajowców, posiada około 5 i pół miliona mieszkańców.

WESOŁE DROBIAZGI:

Niemożliwe możliwości: Można być niepomiernej tuszy i zostać nabitym w butelkę.

„Trafalgar"

Powieść na tle filmu wytw. „Twentieth Century-Fox" p.t.: „TRAFALGAR"

— Wiadomo, że zwycięstwo Nelsona jest oszustwem popełnionym przez Jonatana. Czy to nie dziwne, że tegoż dnia, kiedy miał być wysłany rozkaz od admiralicji, Nelson odniósł zwycięstwo, które Jonatana Blake ratuje od ruiny.

Dziwny błysk zalśnił w oczach Angersteina.

Powinien pan wiedzieć, że za taki czyn grozi kara śmierci — ciągnął dalej swoje oskarżenie lord Stacy.

— Stangret, który rzekomo go wiózł — poznał go — rzekł Angerstein.

Ale jego zeznania nie posiadają dla mnie żadnej wagi.

Lord Stacy zachichotał:

— Niech go pan nie broni. Sprawa jest zbyt poważna. Cały naród padł ofiarą jego żartu.

— Jednak w takiej sprawie musimy postępować bardzo ostrożnie — zaoponował Angerstein.

— Gdy Llovd jest zrujnowany? Gdzie jest pańska słynna uczciwość? Panie Angerstein!

— Pan żądał śledztwa! Ale ja prowadzę je.

— A ja żądam, aby pan natychmiast powiedział agentom Lloyda prawdę.

— Nie wiem co jest prawdą.

— W takim razie ja sam oskarżę Jonatana Blake — rzekł lord Stacy.

— Oskarżając Blake'a zrujnuje pan nie tylko jego... lecz siebie i swoją żonę — wycedził zwolna Angerstein.

Brwi lorda Stacy uniosły się w zdziwieniu. Na twarz nagle spłynął surowy wyraz.

— Dlaczego?

Inwestowała cały majątek w syndykacie Blake'a. — Uważałem za konieczne ostrzec pana, lordzie Stacy.

— Co pan mówi?

Lord Stacy wyszedł z gabinetu Angersteina, trzasnąwszy drzwiami. Potem szybko zbiegł po schodach prowadzących do głównej sali posiedzeń Lloyda i zdecydowanym krokiem podszedł do urzędnika obsługującego wielki dzwon obwieszczający agentom nowiny.

— Słuchaj uważnie; podasz wiadomość, która jest tak ważna, że...

Pan Angerstein ukazał się na balkoniku, obok swego gabinetu. Wzrok jego znalazł lorda Stacy. Spojrzenie było tak silne, że Stacy się odwrócił i spojrzał w jego stronę.

Sine oczy Angersteina przez moment wbiły się w lorda. Stacy zawahał się. Puścił trzymaną w dłoni kartkę.

— Czego pan sobie życzy?— zagadnął urzędnik?

— Nic — nic — mniejsza o to — odpowiedział Stacy.

Po czym wyszedł, nie oglądając się za sobą.

ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY

Jonatan — przygnębiony i smutny siedział samotny w głębokim fotelu obok kominka.

Głowa ukryta w dłoniach — twarz cała ściągnięta niewypowiedzianym bólem—oto obraz przyjaciela Nelsona, który dla tej przyjaźni poświęcił wszystko.

Ktoś pogładził czule jego włosy.

To była lady Elżbieta. Kobieta, którą kochał nade wszystko — kobieta - pocieszycielka, dla której gotów był oddać życie.

— Zabrałem ci wszystko — rzekł gorzko Jonatan.

— Jestem dumna, że grałam razem z tobą — odpowiedziała lady Elżbieta.

Jonatan uśmiechnął się gorzko.

— Ale mówiłeś o tym, że oni cię powieszą. Uciekaj, słyszysz? Musisz uciekać—krzyknęła Elżbieta.

— Jeśli umrę, to razem z tobą. — Jonatan wziął Elżbietę w ramiona.

W tej chwili rozległ się strzał. Jonatan osunął się bezwładny na ziemię.

(Dalszy ciąg jutro).

Kupon porady prawnej

Spółdzielnia dziennikarska

Grono dziennikarzy i publicystów warszawskich zorganizowało przy poparciu Syndykatu Warszawskiego, Związku Syndykatów i Funduszu Pracy spółdzielnię o bardzo szerokim zakresie działania.

„Spółdzielnia Dziennikarska" (Nowy Świat 36. Tel. 344-66) pragnęłaby przede wszystkim oczyścić rynek księgarski z niechlujnych, przez niepowołanych tłumaczów dokonywanych przekładów z języków obcych, podejmuje się organizowania kampanii propagandowych dla instytucji publicznych i reklamowych dla firm prywatnych, a oprócz tego obsługiwać będzie prasę prowincjonalną we wszystkich dziedzinach pracy dziennikarskiej i udzielać porad w sprawach wydawniczych i prasowych.

Byłoby to istotnie dużą zasługą nowopowstałej placówki, gdyby potrafiła ona uwolnić nasz rynek wydawniczy od tandety tłumaczonej, jak również gdyby wprowadziła choć trochę poprawności języka do rozmaitych druków propagandowych i reklamowych, które obecnie kaleczą bezlitośnie język polski i wkraczają często w dziedzinę humorystyki, dającej w tym wypadku jedynie tylko odwrotny do zamierzonego skutek.

W CZTERY OCZY

Intymne rozmowy Iksa z Czytelniczkami

Kocha, a... dokucza!

P. JÓZIO Z KRAKOWA donosi nam:

„Mam dopiero 19 lat, a już się kocham. Jestem ciemno-blondynem, podobno ładnym i dobrze zbudowanym, należąc, zresztą, do elity sportowej. Skończę dopiero w tym roku szkołę średnią, bo sport nieco odsuwał naukę na dalszy plan. Ale teraz i sport odszedł w cień, bo dziś wszystko mi przesłoniła moja najdroższa Lucy. Znam ją zaledwie rok, ale więcej jej ufam i bliżej z nią jestem ,niż z kim innym po pięciu latach.

Moja Lucy nie jest wielką pięknością, ale ma w sobie moc wdzięku kobiecego. W jej delikatnych kształtach jest coś z pnącej się rośliny. Ma spokojną twarz, błękitne oczy (ach, te oczy... takiej ślicznotki świat jeszcze nie widział!), krucze włosy i trochę zmysłowe usta.

Wszystko to razem czyni na mnie zawsze wielkie wrażenie. Dystynkcja aż bije od niej, a obok tego — pewność siebie i duma, łagodzona łaskawością. Moja Lucy cała tchnie miłością, świecącą, jak słońce, grzejącą, jak jego promienie i kojącą, jak błękit nieba. Jest tak bardzo dziewicza, a przy tym tak niesłychanie ponętna, że jakby stworzona do tego, by ją otoczyć ramieniem i przycisnąć do piersi, jako kobietę, najdroższą dla mnie istotę.

Do tej pory nie kochałem nigdy i dopiero Lucy wzbudziła we mnie wszystko, co pełne zapału i porywu, cechującego pierwszą miłość. Pokochałem ją miłością spontaniczną, ale zarazem idealną i potężną. Miłość potrzebna jest, zresztą, każdemu do życia, bo inaczej czuje w sobie śmierć. Gdy natomiast ktoś kocha i to wzajemnie, miłość jego nie staje się suchym krzakiem cierniowym, który kole, lecz kwiatem, kwitnącym i upajającym.

Moja Lucy wie, że ją kocham szczerze i całą siłą mojego młodego uczucia, a jednak nie raz mi dokucza. Albo się pudruje (czego ja nienawidzę), albo mnie zdradza z innym (co mnie gnębi), albo pyta mnie: „A kiedy ci przysięgałam wierność? W którym kościele?" i tak wciąż. Często jestem święcie przekonany, że moja droga Lucy kocha mnie, lecz ta pewność trwa mgnienie oka. Ale jeżeli mnie nie kocha, dlaczego pozwoliła się pokochać? Poco mi jeszcze dokucza, kiedy i tak dość cierpię?

Czy moja Lucy ma tak zimne serce, że niezdolne jest pokochać kiedykolwiek w ogóle? Dlaczego nie docenia silnych, żywiołowych uczuć?

Redaktorze! Lekarzu Duchowy! Błagam Ciebie, a może i licznych Twych Czytelników o wskazanie drogi do dalszego postępowania. A może Lucy sama zabierze głos w tej sprawie?"

***

Może. Bylibyśmy jej bardzo wdzięczni, gdyby zechciała to uczynić. Gorąco również zapraszamy naszą ... Czytelniczą o zabranie głosu w tej sprawie.

Na małej wokandzie...

Wymiana listów

czyli; „Z dziedziny wymysłu i handlu"

(A.E.) Pan Sznapsel Potasman, właściciel firmy „Potasman i spółka", wystosował do swego klienta Baumrittera list treści następującej:

„Sanowny Panie!

Z powodu dwieście złotych, co się mnie należą u Pana od niepamiętnych czasów, co mam myśleć o tego?

Przypuszczam, że wątpię, aże by Pan zapomniałeś o tą należność, bo przypomniałem Panu o nią dobre 150 (sto pięćdziesiąt) razy.

Zważając zaś, że Pan uciekasz na drugą stronę ulicy, wiele razy wypadkowo mi Pan spotykasz, oraz że Pański interes stoi od dawna nieczynny i wisi na niego kartka z napisem „Sklep zamknięty, z powodu właściciel ma chrypkę", wziąwszy więc to wszystko razem pod uwagę, zapytywuję ze szlachetnym oburzeniem:

— Kto jest krętacz?

— Kto jest łobuz?

— Kto jest szwindler, od którego potrzeba uciekać?

Szapsel Potasman".

Na list powyższy nadeszła z firmy Baumritter następująca odpowiedź:

„Sanowny Panie Potasman!

W związku z listem SzPana z dnia 7-go b. m. uprzejmie komunikuję, że z podobnego szmondaka jeszcze póki żyję nie korespondowałem.

Ośmielam się więc zapytywać, o co się Pana właściwie rozchodzi? Bo o wiele chcesz Pan zobaczyć tamte 200 złotych, to zapominaj Pan o tego z powodu prędzej swoje ucho Pan zobaczysz.

Trzeba zrozumieć, że żyjemy w ciężkich krezusowych czasach i że niema gorszej nędzy od nie ma pieniędzy. To pan masz jeszcze śmiałość przychodzić do mnie się upomnieć o gotówkę? Kto to zrobi takie rzeczy? Tylko ostatniego sortu nachał.

Z tego powodu mam zaszczyt prosić o niezwłoczne zaprzestanie zawracać mnie głowę, z powodu nie chcę rozmawiać z osobnika, który jest łobuz, dziki człowiek i typiczny idiot.

I w ogóle się mi zdaje, że wartoby kogoś zamykać do domu dla wariatów. Pan wie, kto to jest ten ktoś?

Jakobi Baumritter".

×

Pan Potasman poczuł się mocno urażony powyższym listem i zaskarżył pana Baumrittera do sądu.

Na rozprawie pan Baumritter zasłaniał się wzajemnością obelg i okazał obraźliwy list pana Potasmana.

Wobec powyższego sąd przestudiował dokładnie oba listy, a wówczas okazało się, że zawarte w nich obelgi odnoszą się wyłącznie do autorów: bowiem pan Baumritter wymyślał sobie od wariatów, a pan Potasman pisał: „kto jest szwindler? Szapsel Potasman".

W tym stanie rzeczy zapadł wyrok uniewinniający.

Poradnia życiowa

Rolfa Nelsona

Mira. Praca da Pani ukojenie i zapomnienie po ciężkiej stracie, jaką Pani poniosła. Matka Pani cieszyć się będzie długim życiem, a móc być z matką staruszką i być jej podporą powinno Pani dać też pewne zadowolenie. W krótkim czasie pozna Pani starszego człowieka, wdowca z dziećmi, który zaproponuje Pani małżeństwo. Jest to jedyna szansa wyjścia za mąż. Będzie Pani miała zapewniony byt. Jeśli odrzuci Pani tę propozycję, nie wyjdzie Pani już nigdy za mąż.

Zrozpaczona Hanka. Poskarżyć się matce na ojczyma, opowiedzieć jej wszystko szczerze. Ona zdoła zapobiec złemu. Poza tym powinna Pani postarać się o pracę poza domem, którą Pani na pewno otrzyma. Będzie Pani samodzielną, a tym samym niezależną i pozbędzie się niemiłych zalecanek ojczyma. Nie ma Pani ani jednej oddanej koleżanki i dlatego proszę jak najmniej zwierzeń. Jest to bezcelowe i szkodliwe nawet. Wśród znajomych chłopaków jest jeden imieniem Kazimierz, który skrycie serdecznie Panią pokochał, a wiem, że i Pani odpłaca mu podobnym uczuciem. Miłość Wasza potrwa kilka lat, jednak do ślubu nie dojdzie, będą przeszkody ze strony rodziny p. K.

Przyszły tenor. Radzę naukę przerwać, wziąść się do jakiejś zawodowej pracy ,do takiej, która by przyniosła możliwość zarobkowania. Kariery scenicznej Pan nie zrobi. Nie ma Pan specjalnego talentu, a zamiłowanie w tym wypadku niewiele znaczy. Są to dziecinne mrzonki, które trzeba koniecznie raz na zawsze odrzucić.

Wisieńka z Kobyłki. Choroba Pani jest wprawdzie poważna, ale uleczalna, naturalnie jeśli Pani będzie się stale leczyła i szła za wskazówkami lekarza. Mąż otrzyma dorywczą pracę. — Stosunek Pani do męża powinien być serdeczniejszy. Mąż bowiem przez ciągłe szukanie pracy stał się nerwowym. Musi to Pani uwzględnić i ustępować. Starać się o spokój w domu, a nie jeszcze go drażnić. Stosunki materialne ulegną zmianie na lepsze z chwilą kiedy mąż otrzyma stałą posadę. A taką na pewno otrzyma.

Ostre potępienie strajków chłopskich

na zjeździe organizacji wiejskiej O.Z.N. w Krakowie

W niedzielę w Krakowie odbył się zjazd organizacji wiejskiej OZN. okr. krakowskiego

Zjazd zagaił prezes Styrylski, witając sen. gen. Galicę, reprezentantów Senatu i Sejmu, organizacyj społecznych i delegatów. Krótkie swe przemówienie mówca zakończył okrzykiem na cześć Pana Prezydenta R. P. prof. I. Mościckiego i Marszałka Polski Edwarda Śmigłego-Rydza, podjętym trzykrotnie z entuzjazmem przez zebranych. W tym momencie orkiestra odegrała hymn narodowy.

Z kolei przemówił sen. gen. Galica.

„Jeszcze świeże są echa wypadków, jakie się tutaj rozegrały, wywołując uczucie głębokiej troski w duszy każdego działacza szczerze oddanego wsi i chcącego rzetelnie pracować nad poprawą jej losu. Wypadki te mają swą tym boleśniejszą wymowę, że ich moralni sprawcy, jako dzień rozpoczęcia podburzającej agitacji, odważyli się wziąć rocznicę wiekopomnego Zwycięstwa oręża polskiego w roku 1920-ym. Jak gdyby dla sponiewierania owoców tego Zwycięstwa, odniesionego, zjednoczonym wysiłkiem całego Narodu, właśnie w tym dniu rzucili oni w Naród zatruty posiew wewnętrznych walk i wzajemnej nienawiści.

NIEUCZCIWA DEMAGOGIA.

Niegodziwie naudżyte hasło rzekomej walki o prawa chłopskie było w ich ustach wyłącznie tylko pokrywką dla własnych celów politycznych, nic z wsią, ani z jej dobrem nie mających wspólnego. Jedynie nieuczciwa i świadoma swej nieuczciwości demagogia zdolna jest twierdzić, że odcinanie wsi od miast, od naturalnych rynków zbytu jej produkcji i od naturalnych ognisk kulturalnych, da w rezultacie coś więcej, niż gospodarcze zubożenie chłopa i utrzymywanie go w stanie ciemnoty, potrzebnej łowcom dusz chłopskich do pięcia się po ich karkach ku własnym planom.

Przywódcy partyjni, organizując strajk dla swych egoistycznych celów politycznych, nie zawahali się wiejskim umysłom podszepnąć niegodnej chłopskiego honoru metody terroru i gwałtu względem ludzi, co na wsi chcą nie politykierstwa, krzykactwa i bratobójczych waśni, ale spokoju, pracy i chleba.

POSIEW KRWI CHŁOPSKIEJ.

Wobec krwi chłopskiej, jaka się w następstwie tej zbrodniczej agitacji polała, żadnemu z nich nie pomogą dzisiaj wykrętne próby zrzucania z siebie odpowiedzialności, ani tłumaczenia, iż ruch na wsi małopolskiej poszedł ponad ich głowami.

Kto sieje nienawiść, ten zbiera odpowiednie jej owoce. Z ich to posiewu polała się krew.

Próby szerzenia z zewnątrz zamętu i rozstroju podejmowane są ostatnio z całą zaciekłością. Działalność tych wrażych sił zaznaczyła się również w czasie ostatnich wydarzeń, wykorzystując wzniecone, partyjnym podżeganiem wzburzenie i pchając ku nieobliczalnym wystąpieniom jednostki, niezorientowane, w czyim interesie idą ich wystąpienia.

CIĘŻAR ODPOWIEDZIALNOŚCI

Za to zhańbienie dobrego imienia polskiego chłopa, którego zmuszono iść wspólnie z komunistycznymi najemnikami, za wydanie go jako narzędzie w ręce czynników działających przeciw Polskiemu Państwu, całkowita odpowiedzialność spada na organizatorów strajku.

Dziś, po tych ciężkich wstrząsach, wieś małopolska ma wrócić do spokoju i równowagi. Musi to być dokonane jak najśpieszniej i jak najrozumniej.

O ATMOSFERĘ SPOKOJU.

Minione wypadki wzbudzić winny tym silniejszą dążność do zapobieżenia na wsi złemu, które je wywołało. Zbyt drogą sercu każdego Polaka jest Ziemia Krakowska, by można było pozwolić n[illegible]owanie [illegible], nadal wywrotowymi ruchami.

Musicie Koledzy iść na obolałą wieś ze słowem uspokojenia, pojednania i jednoczenia umysłów z wiarą w trzeźwy rozsądek i państwowy instynkt naszego ludu, nie lękając się żadnych przeszkód, ani prób przeciwdziałania.

PROGRAM ROLNY.

Nasz obóz dąży do przebudowy ustroju rolnego w zakresie najdalszych realnych możliwości. Muszą się one jednak zmieścić między obronnymi koniecznościami Państwa, a bezsporną koniecznością ogólnego zwiększenia ziemi w rękach włościan.

Racjonalne i systematyczne wprowadzenie w życie reformy rolnej przez właściwie stosowaną parcelację, przez meliorację i komasację chłopskich gruntów, przez niedopuszczanie do wytwarzania się niezdolnych do życia karłowatych nędzot gospodarczych, przez udostępnianie chłopu kredytów na spłaty rodzinne, stwarzanie taniej hipoteki gruntowej i szereg tym podobnych działań, oto zadania, wykonanie których Obóz nasz wziąć ma na siebie.

Nakierowywanie ludności nie mogącej się pomieścić i wyżyć na zbyt skąpym zapasie ziemi ku nowym torom zatrudnienia i zarobkowania, zarówno nieznanym na wsi, jak dotychczas zbyt mało przez nią wyzyskanym, krzewienie i rozwijanie rzemiosła, planowego chałupnictwa i drobnego przemysłu domowego, rozbudowywanie polskiego handlu wiejskiego i spółdzielstwa, tak spożywczego, jak rolniczo - przetwórczego, objęcie jego zasięgom obrotu artykułami ubocznej produkcji, to dalsza szeroka dziedzina działań, które w poważnej mierze przyczynić się winny do ulżenia wsi w dźwiganiu ciężaru nadmiernego jej przeludnienia.

Realizowanie w granicach najdalszych możliwości celów, stojących przed Wami, spełni się bez nienawiści i walki klasowej, wypływa ono bowiem z konieczności rozwoju potęgi i obrony Państwa.

W ZGODZIE — SIŁA.

Budujemy Polskę ludową, demokratyczną, daleką od totalizmów, opartą o państwowy instynkt i o dobrą wolę dobrych Polaków.

Na tle tych zajść, które się tu rozegrały, a których nieszczęsna pamięć winna jaknajrychlej zniknąć w zapomnieniu, wyciągamy rękę do zgody rozumnych i u[illegible] [illegible]ów, którzy pojęli, że tylko we wspólnej pracy leży ich siła.

Z wiejskiego życia musi zniknąć egoizm, warcholstwo i przewrotne politykierstwo jednostek, grup czy klas.

Wierzę że na tej drogiej nam wszystkim Ziemi Krakowskiej, skąd wyszedł wiekopomny Czyn spoczywającego na Wawelu genialnego Wodza Narodu i Twórcy polskiego Państwa, pod wpływem Waszej pracy, Koledzy, nastąpi pojednanie i spokój, tak konieczny dla wewnętrznego życia budującej się Polski".

Frontem do Morza

Polska i Estonia żyją w przyjaźni

Oświadczenie min. spr. zagr. Estonii, Akela

Przebywający z wizytą w Warszawie minister spraw zagranicznych Estonii, dr. Akel był w niedzielę przyjęty przez p. prem. Składkowskiego, po czym złożył wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza.

W godzinach popołudniowych p. min. Akel przyjął w hotelu Bristol przedstawicieli prasy, którym złożył dłuższą deklarację.

W oświadczeniu tym p. min Akel wyraził zadowolenie i podziękowanie za przyjazne przyjęcie, jakiego doznał w Polsce oraz nakreślił główne linie polityki estońskiej. Estonia pragnie żyć w przyjaźni ze wszystkimi sąsiadami i celem zapewnienia sobie pokoju zachowuje ścisłą neutralność oraz przestrzega bliskiej współpracy z Ligą Narodów.

Mówiąc o stosunkach wewnętrznych swego kraju **p. min. Akel podkreślił, że w Estonii nie istnieje bezrobocie. Nowa konstytucja estońska jest zbliżona do konstytucji polskiej.**

Angielska para królewska jedzie za granicę

ŁONDYN. — „Sunday Referee" donosi, iż królewska para brytyjska udać się ma z początkiem wiosny roku przyszłego do Belgii.

Będzie to pierwsza oficjalna wizyta zagraniczna pary królewskiej. W Brukseli królestwo brytyjscy będą gośćmi króla Leopolda.

„Koncert przedwyborczy"

w całej Francji

PARYŻ. Dzień niedzielny we Francji był jakby wstępem do kampanii wyborczej w związku z wyborami kantonalnymi, które odbędą się w całym kraju w czasie od 10 do 17 października.

Przemawiali wybitni przedstawiciele partii radykalnej Albert Sarraut i Abel Gardey w Montauban oraz b. premier i przewódca Alliance Democratique, Flandin.

„Tydzień strażacki"

rozpoczął się uroczyście w dniu wczorajszym

Wczoraj rozpoczęły się w Warszawie uroczystości, związane z „Tygodniem Strażackim", który trwa w dniach 5—12 września.

O godz. 9 rano delegacja zarządu głównego Związku Straży Pożarnych w osobach sen. Wojciecha Gołuchowskiego, inspektora naczelnego Milewskiego, inspektora Kalinowskiego i inspektora Stylskiego — złożyła wieniec w Belwdeerze.

O godz. 9.30 odbyło się uroczyste nabożeństwo w katedrze Św. Jana, na które przybył prezes Rady Ministrów gen. Sławoj Składkowski.

Po przyjęciu raportu od dowódcy oddziałów strażackich, ustawionych przed katedrą Św. Jana p. premier przeszedł przed frontem kompanii.

Po nabożeństwie odbyła się defilada formacyj strażackich na Placu Teatralnym, którą przyjął p. premier gen. Składkowski w asyście wojewody Jaroszewicza i naczelnych władz zarządu głównego Związku Straży Pożarnych R. P.

Defiladę otwierały oddziały żeńskie służby samarytańskiej pożarniczej, po czym przejechały samochody strażackie.

O godz. 11 delegacja zarządu głównego Związku Straży Pożarnych złożyła wieniec na Grobie Nieznanego Żołnierza.

Na placu ustawiła się kompania honorowa oddziałów strażackich, a orkiestra odegrała hymn narodowy.

Po złożeniu wieńca delegacja wpisała się do księgi pamiątkowej.

„Wydarzenie wyjątkowej wagi"

jak nazywa spotkanie kanclerza Hitlera z Mussolinim przedstawiciel agencji włoskiej

RZYM. W związku z zapowiedzianą wizytą Mussoliniego w Niemczech redaktor dyplomatyczny agencji Stefani pisze m. in., że wiadomość o tej podróży przyjęta została w Niemczech z żywym i powszechnym zadowoleniem.

— „Faszyzm i narodowy socjalizm, stwarzając nowe wielkie koncepcje polityczne i socjalne, ustaliły nowe powinowactwa pomiędzy obu narodami. Przede wszystkim trzeba stwierdzić, że Włochy i Rzesza Niemiecka stanowią w sercu Europy i wokół Morza Śródziemnego potężną barierę przeciwbolszewicką.

Pośród niepewności, jakie przeżywa Europa i świat cały, spotkanie włosko-niemieckie należy uważać jako wydarzenie wyjątkowej wagi, wydarzenie, którego wynikiem będzie wzmocnienie podstaw konstrukcyjnej współpracy — kończy autor swe wywody.

Reporter donosi

WIELKA AKCJA PRACOWNIKÓW UMYSŁOWYCH O WPROWADZENIE 6 MIESIĘCZNYCH WYPOWIEDZEŃ PO 10-CIU LATACH PRACY

Organizacje pracowników umysłowych podejmują niezwykle doniosłą akcję w sprawie rozszerzenia czasokresu wypowiedzeń dla osób zatrudnionych w tym samym przedsiębiorstwie dłużej niż lat 10.

Nowy Kodeks Zobowiązań wprowadził dla tej kategorii pracowników wymówienie 6 miesięczne, zamiast 3 miesięcznego, lecz Sąd Najwyższy stanął na stanowisku, że w dalszym ciągu obowiązują przepisy rozporządzenia o pracownikach umysłowych, przewidującego tylko 3-ch miesięczne wypowiedzenie.

Obecnie zapadła decyzja ,by przy podpisywaniu umów zbiorowych związki zawodowe żądały przyznawania 6 miesięcznych odszkodowań po 10-ciu latach pracy.

PIERWSZA DROGA WYBUDOWANA PRZEZ WIĘŹNIÓW

Ministerstwo Komunikacji otrzymało sprawozdanie o robotach drogowych przy których po raz pierwszy użyto dla wykonania wszystkich robót ziemnych i brukarskich, więźniów odbywających prawomocne wyroki sądowe.

Droga do wybudowania której użyto więźniów, wytyczona została na przestrzeni 10 klm. pomiędzy gminą Postawy i Hodaciszki w woj. wileńskim. Roboty te wykonało 180 więźniów.

WYZNACZENIE PROCESU MORDERCY DWÓCH OSÓB W CZASIE STRAJKU

Wydział VIII karny S. O. wyznaczył na dzień 7 października sensacyjny proces o morderstwo na tle incydentu strajkowego. Na ławie oskarżonych zasiądzie dozorca cegielni pod Radzyminem, Władysław Stolarski, który odpowiadać będzie za zabójstwo dwóch robotników.

Do zabójstwa tego doszło w czasie strajku w cegielniach podwarszawskich w m. maju rb.

Dla ratowania pokoju w Europie

List kanclerza Hitlera do wydawcy pisma

LONDYN. „Daily Mail" ogłosił wczoraj list kanclerza Hitlera do właściciela tego dziennika lorda Rothermere. W liście tym kanclerz podkreśla konieczność porozumienia anglo-niemieckiego dla ratowania pokoju.

Zdaniem brytyjskich kół politycznych, ten list prywatny nie może mieć znaczenia dyplomatycznego.

„Belgijski Stawiski"

naraził Skarb na stratę 50 milionów frank.

Cała Belgia z wielkim napięciem czeka na proces Juliusza Barmata, który w najbliższych dniach rozpocznie się w Brukseli. Pomimo, że władze belgijskie czynią co leży w ich mocy, aby proces ten pozbawić sensacyjnego rozgłosu, sprawą „belgijskiego Stawiskiego", jak powszechnie nazywają Barmata, interesują się nie tylko w Belgii, ale we Francji i w Holandii, gdzie również działał ten genialny finansista-kombinator.

Według aktu oskarżenia straty, jakie poniósł belgijski skarb wskutek machinacji Barmata wynoszą 50 milionów franków. Barmat posiadał w Brukseli dwa banki, które cieszyły się ogromnym kredytem w Banku Belgii. Wielu poważnych osobistości z Banku Belgii zostało skompromitowanych aferą Barmata. W jego aferę zostało wmieszanych również kilku ministrów i byłych premierów belgijskich. Barmat nie zadawalał się tylko ryzykownymi operacjami, ale puszczał w obieg weksle ze sfałszowanymi podpisami.

Procesem Barmata zostanie silnie skompromitowana holenderska partia komunistyczna, którą finansował i popierał Barmat, dając jej pieniądze na prowadzanie strajków w przedsiębiorstwach konkurencyjnych. Poza tym Barmat utrzymywał przyjacielskie stosunki z całym szeregiem działaczy drugiej międzynarodówki.

Należy wspomnieć, że swego czasu Barnat przebywając w Niemczech skompromitował cały szereg znanych wówczas działaczy socjalistycznych. Niemiecka partia socjalistyczna musiała wówczas poważnie ukarać swoich działaczy.

Okoliczność ta nie przeszkodziła Barmatowi po przeniesieniu się do Belgii nawiązać przyjacielskich stosunków z belgijskim politykiem, ministrem Petitjeanem, występującym w tym procesie w charakterze obrońcy Barmata. Ciekawym jest, że ten Petitjean był również adwokatem Stawiskiego.

Syn zamożnych rodziców

hersztem bandytów

W świecie przestępczym nosił przezwisko „Roman"

Policja ustaliła nazwisko zabitego onegdaj bandyty, sprawcy śmiertelnych strzałów do ś. p. posterunkowego Andrasika na Grochowie i sprawcy poranienia post. Zakrzewskiego na Żoliborzu (o czym już pisaliśmy).

Zabitym jest 30-letni Robert Denert, pseudo „Roman", syn zamożnych kolonistów z Wołynia, ewangielik.

Denert notowany był 11 razy za kradzieże, usiłowanie zabójstwa, włóczęgostwo i rabunek. Był on hersztem bandy, mającej na sumieniu szereg napadów rabunkowych.



TADEUSZ RYS

DZIEŃ ZAPŁATY

WSTRZĄSAJĄCA POWIEŚĆ O BOHATERSTWIE, MIŁOŚCI I POŚWIĘCENIU



Podczas, gdy Tania bez grosza w kieszeni, pozostała w Ufie, oczekując na pieniądze, o które prosiła Larynę — Jadzia rozpaczała w Warszawie na wieść o tym, dziecka jej nie ma w przytułku dla podrzutków.

Dopiero po pewnym czasie udało się Podoskiej stwierdzić, że dziecko zabrał Sawicki. Obie kobiety radziły nad tym, jak dziecko od niego wydostać. Jadzia prosi Podoską, by dowiedziała się tymczasem, jak się dziecko miewa.

Podoska namyślała się chwilę, po czym powiedziała:

— No, dobrze, uczynię to dla pani! Sawickiego nie znam dobrze; gdy udzielałam jego dzieciom lekcyj, nigdy nie było go w domu... Ale dam sobie jeszcze jakoś radę....

— Bardzo panią o to proszę!....

— Rozumiem panią zupełnie, matka zawsze niepokoi się o swe dziecko...

— Chciałabym wiedzieć, czy dziecko jest zdrowe, czy się dobrze rozwija, czy ma należytą opiekę...

Podoska odrzekła:

— Główna trudność polega właśnie na tym, by Sawicki nie domyślił się, że mamy ze sobą cośkolwiek wspólnego...

— Ach, to byłoby straszne! Nie dawałby mi spokoju!

— A on jest taki biedny, taki nieszczęśliwy! Najstraszniejszą jest właśnie miłość w tym wieku. Takie jest już to dziwne życie ludzkie: z tym największy jest ambaras, żeby dwoje chciało na raz....

***

Sawicki oddał się zupełnie wychowaniu dziecka Jadzi.

Wydawało mu się, że tą drogą zdobędzie miłość Jadzi, że nie zapomni o nim, skoro dowie się, że dziecko jest u niego, że się tak pięknie nim opiekuje.

Pewnego dnia zjawi się u niego, powie mu:

— Kocham cię, mój jedyny!

Był przekonany, że dzięki dziecku zdoła odzyskać Jadzię, pozyskać jej miłość.

Sawicki słyszał nieraz przecież, że kocha tak bardzo swe dziecko. Dla swego dziecka gotowa jest uczynić wszystko, poświęcić się, swe życie oddać!

Jakże miałaby o nim teraz zapomnieć?

Ale w jaki sposób zawiadomić ją o tym, że dziecko jest u niego?

Postanowił zamieścić w prasie ogłoszenie następującej treści:

„Kochana.
Dziecko jest zdrowe. Wracaj do domu.
Sawicki".

Nie obawiał się jakiegokolwiek podejrzenia: Sawickich jest wielu, nikt nie domyśli się, że to właśnie o niego chodzi.

Tylko Jadzia domyśli się, tylko ona zrozumie, że jej dziecko jest w ręku Sawickiego.

Na pewno wróci do niego, do domu. Zadzwoni, umówi się z nią.

A teraz będzie z nią postępować zupełnie inaczej. Ho, ho, teraz już jej nie wypuści ze swych rąk.

Nieraz usiłuje opanować swe uczucia, spokojnie o wszystkiem pomyśleć.

U licha! Czy ta dziewczyna zdołała go oczarować? Z początku wydawało mu się, że lekarz, który wszystkie rany goi, czas, uleczy go również i z tej choroby, jaką jest miłość.

Był przekonany, że z biegiem czasu o wszystkim zapomni...

Ale stało się wręcz odwrotnie!

Z dnia na dzień coraz bardziej za nią tęsknił, coraz częściej śniła mu się....

Tylko obecność i bliskość jej dziecka działała na niego uspakajająco. Gdyby nie to dziecko, oszalałby z tęsknoty....

Stosunki jego z żoną, były nadal bardzo naprężone. Dotychczas między żoną a nim były zwykłe małżeńskie stosunki.... Panowała szarzyzna życia codziennego.

Była to przecież tylko żona!

A nagle wkradł się do duszy Sawickiego tak świąteczny nastrój. Szarzyzna dnia codziennego zniknęła, zbladła.....

Nie miał już więcej ochoty do rozmów z żoną. Nie potrafił słowa ze siebie wydostać.

Wracał do domu późno w nocy, kładł się do snu, nie mówiąc do swej małżonki ani słowa.

Z rana zostawiał jej pieniądze, nie wyliczał się z nich, nie oszczędzał.

Nawet własne dzieci przestały go obchodzić. Kochał je, był do nich jeszcze przywiązany, ale jednak dziecko Jadzi kochał znacznie bardziej!

Wydawało mu się, jak gdyby na to małe dziecko przelał całą swą miłość do Jadzi.

Co wieczór szedł do mieszkania, gdzie spoczywało dziecko Jadzi.

Wybrał dla dziecka pierwszorzędną, wykwalifikowaną wychowawczynię oraz karmicielkę.

Bawił się dzieckiem, pieścił je i całował, tak jak gdyby to było jego własne dziecko.

Kilka dni pod rząd cała prasa w Polsce zamieszczała opłacone przez Sawickiego ogłoszenie.

Zapłacił za nie wielką sumę — był przekonany, że Jadzia bez dziecka nie wyjechała za granicę, że na pewno przeczyta to ogłoszenie.

Tego samego dnia, gdy w prasie ukazało się ogłoszenie Sawickiego — zdecydowała się Podoska przyjść do niego do domu.

Około szóstej zjawiła się niby z wizytą do pani Sawickiej. Przypomniała sobie, że o tej porze zwykle wracał Sawicki na obiad.

Zastała jednak tylko panią Czesławę Sawicką.

Pani Sawicka siedziała zatroskana, smutna. W przedpokoju bawiły się jej dzieci, które niedawno wróciły z letniska.

Podoska wszczęła rozmowę z panią Czesławą. Z początku nic nie mówiła o sprawach sercowych pani Czesławy, pytała o zdrowie swego ucznia, o postępy w nauce.

Pani Sawicka odpowiedziała:

— Powiem pani szczerze, nic mnie już nie obchodzi... Życie mi się uprzykrzyło. Gdyby nie troska o dzieci, poszłabym dawno z tego domu... Niech sobie żyje szczęśliwy ze swą kochanką....

— A kto jest kochanką pana Sawickiego?

— Licho ją wie! Nigdy jeszcze nie złowiłem ich. Postanowiłam nawet śledzić za nim, ale już kilka razy mnie złowił....

— A może pani zwróciłaby się do biura detektywów?

— Nie obchodzi mnie już wcale. Co mi za różnica. Z początku chciałam mścić się, a teraz już wszystko mi jedno.

— Czy mąż pani nie wraca na obiad?

— Przychodzi do domu wtedy, gdy już śpię w najlepsze. O jedenastej — dwunastej wieczorem....

— A czy pani pewna, że czas spędza u swej kochanki?

— A gdzież by miał być, jeśli nie u niej?

Podoska zamyśliła się. Nagle powiedziała:

— Pani Sawicka, czy nie chciałaby pani, bym pomówiła z mężem? Może to zmieni trochę jego postępowanie?

— Sama nie wiem... Może wpłynęłaby pani na niego... A może będzie zły, że opowiedziałam pani o tym....

— A czegóż się pani boi? Naprawdę lubię panią i nie chcę, by się pani napróżno męczyła.

— Może porzucić mnie.....

— Ależ nie, proszę pani, zapewnię go, że nikt prócz mnie nie wie i nie będzie wiedzieć. Niech pani pamięta, że żona najmniej ma do powiedzenia o swym mężu...

— Czy jestem jeszcze jego żoną? Czy pamięta o mnie? Powiadam pani, ta kochanka zaczarowała go jakimś czarem... Wraca do domu i nie pamięta wcale, że jestem jego żoną. Kładzie się do łóżka, odwraca się do mnie plecami i zasypia...

Pani Sawicka rozpłakała się, a Podoska zaczęła ją pocieszać:

— Zapewniam panią, że dobrze wpłynie ta rozmowa między mną a nim.

Niech pani będzie jak najlepszej myśli...

— Niech i tak będzie... Ale przecież nie ma go nigdy w domu!

— Nie szkodzi! Zaczekam, aż wróci... Zaczekam na niego przed bramą....

— Ach, jaka pani jest dobra! Nie wierzę już, by ktokolwiek mógł go oderwać od kochanki... Ale niech już pani z nim pomówi: pani jest mądra kobieta!

Podoska pożegnała się i odeszła. Wróciła do domu i około godziny jedenastej znalazła się przed bramą. Dzwoniła na górę, zapytała czy Sawicki jest już w domu.

— Nie ma go jeszcze....

Wreszcie przed bramą spotkała Podoska Sawickiego. Podeszła do niego.

(Dalszy ciąg jutro).

BILL NA TROPIE GANGSTERÓW

Sensacyjny film powieściowy z życia podziemnego świata Ameryki

Wiadomość z centrali



JUTRO: CHORY I PIELĘGNIARKA.

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO
Wtorek: „Freuda teoria snów"

REPERTUAR KIN:

ADRIA: „Ty, co w Ostrej świecisz bramie".
APOLLO: „Pasażerka na gapę"
ATLANTIC: „Droga do sławy".
BAGATELA: operetka „Przygoda w Grand Hotelu".
DOM ŻOŁNIERZA: „Cyrk Sarana", „Ada to nie wypada"
PROMIEŃ: „Dama Kameljowa"
STELLA: „Ordynat Michorowski"
ŚWIT: „Brzdąc"
UCIECHA: „Nieznośna dziewczyna"
WANDA: „Narzeczona z przypadku.

Radio

WTOREK, 7 WRZEŚNIA

11.40 Muzyka z płyt 12.15 Kilka informacyj, 13.55 Koncert rozrywkowy (płyty) 16.05 „Czy wiecie, że..." 15.25 Kwadrans muzyki fortepianowej (płyty). 15.40 Lokalne wiad. gospodarcze 18.10 Program na dzień następny 18.15 Recital fortepianowy Ireny Brossówny 18.45 Lok. wiad. sport. 23 Muzyka taneczna.

Rosyjsk Zespół „Wołga", znany z audycyj radiowych i płyt gramofonowych, wystąpi z jedynym koncertem dziś we wtorek, 7 bm. o godz 8.30 wieczór w starym Teatrze. W programie: śpiewy solowe i chóralne, tańce oraz produkcje orkiestry bałałajkowej.

Trup na barierze wskutek zderzenia samochodu z furmanką,

W nocy około godziny 2-giej pod Lubliniem na mostku w pobliżu Sławinka zdarzył się tragiczny wypadek.

Wracający z Warszawy samochód ciężarowy, prowadzony przez Kazimierza Miszuka, zjeżdżając z góry, wpadł na furmankę, którą jechał kupiec z Lublina, Jakub Mendelson. — Skutki zderzenia były straszne. Furmanka została rozbita na drobne kawałki. Mendelson z rozbitą czaszką zawisł na żelaznej barierze mostku. Koń został również zabity.

Szofer zgłosił się dobrowolnie na policję.

Samobójstwo urzędnika kolejowego

We wsi Załuże w pow. rohatyńskim pociąg zdążający z Chodorowa do Rohatyna przejechał Adama Wąsowicza, zawiadowcę odcinka drogowego, który poniósł śmierć na miejscu. Dochodzenia ustaliły, że denat popełnił samobójstwo.

KRONIKA KRAKOWA

Przed wyrokiem w procesie Fleischerowej i tow.

Dziś nastąpią w procesie Fleiszerowej i tow. końcowe przemówienia obrońców, których oczekuje się ze zrozumiałym napięciem.

Przemówienia te zajmą zapewne cały dzień rozprawy, wobec czego ogłoszenie wyroku ulegnie zwłoce. Tym bardziej, że spodziewane są repliki ze stron oskarżycieli publicznych i końcowe słowa oskarżonych.

Skazanie 18-letniego zabójcy w Krakowie

Na ławie oskarżonych w sądzie okręgowym karnym w Krakowie zasiadł wczoraj 18-letni zabójca Andrzej Władysław Wójcik robotnik z Luboczy. Dnia 10 maja 1937 r. powstała sprzeczka pomiędzy Wójcikiem a śp. Wincentym Gajochiem, robotnikiem z Pleszowa. Sprzeczka zamieniła się wkrótce w bójkę w której Wójcik zadał wybobytym nożem ciętą ranę w lewy obojczyk, skutkiem czego Gajoch po dwóch godzinach z powodu upływu krwi zmarł. Sąd po przeprowadzonej rozprawie skazał Wójcika na 3 lata więzienia.

Kompletowi sędziowskiemu przewodniczył s. o. Bobilewicz oskarżał prok. dr. Rawa bronił adw. Kohane powództwo cyw. popierał adw. dr. Markus.

Tragiczny wypadek przy ul. Rakowickiej

Wczoraj o godzinie 11.30 przedpołudniem wezwano Pogotowie Ratunkowe na ulicę Rakowicką, gdzie wydarzył się tragiczny wypadek przejechania przez tramwaj małego chłopca.

Chłopcem tym okazał się Zemuła Zygmunt, lat 8 zam. przy ul. Popsutej L. 51.

Nieszczęśliwego chłopca, który wskutek najechania doznał ogólnych obrażeń na całym ciele oraz złamania podudzia lekarz Pogotowa przewiózł w stanie bardzo ciężkim do Szpitala św. Łazarza.

Pożar przy ul. Starowiślnej

Wczoraj o godzinie 8.30 wezwano straż pożarną na ul. Starowiślną L. 30, gdzie przy terowaniu dachu zapaliła się smoła .Ogień przerzucił się następnie na dach drewnianej szopy, który spłonął wraz z oszalowaniem i wiązaniem dachowym.

W krótki czas straż ogień ugasiła.

Mordercze strzały na ulicy

Wczoraj wczesnym wieczorem przechodnie na ulicy Słowackiego w Ktatowicach byli świadkami dramatycznej sceny, która zakończyła się śmiercią dwu ludzi.

Pomiędzy właścicielem hali licytacyjnej przy ulicy Słowackiego 24, Pawłem Szczepanikiem, a byłym spólnikiem jego Józefem Standurą z Piotrowic Śląskich, wynikła sprzeczka na tle rozliczeń finansowych, datujących się z czasów kiedy prowadzili interesy wspólnie. Sprzeczka zamieniła się po krótkim czasie w głośną awanturę, w czasie której Standura nagle wyjął z kieszeni browning i strzelił kilkakrotnie do Szczepanika, zabijając go na miejscu.

Następnie Standura skierował broń ku własnej skroni i celnym strzałem pozbawił się życia.

Wypadek ten wywołał w mieście ogromne wrażenie. Zaznaczyć należy, że dramat cały rozegrał się nieomal pod oknami I komisariatu policji.

Robotnicy okupują mieszkanie wł. fabryki

Znany bogacz Aron Reichman, właściciel jednej z największych kamienic w Warszawie przy ul. Mylnej L. 9. posiadającej blisko pół tysiąca lokatorów, postanowił zlikwidować swoją fabrykę, którą prowadził od kilkunastu lat, i żyć wyłącznie z dochodów kamienicy. W związku z tym wymówił on pracę 30-stu robotnikom, z których wielu pracowało u niego po jedynaście lat.

Obecnie termin wymówienia minął i Reichman zamierzał zwolnić wszystkich bez odszkodowania. Robotnicy odpowiedzieli na to strajkiem okupacyjnym. Zajęli oni mieszkanie swego szefa, usiedli w salonie, gabinecie, stołowym pokoju i nie chcą wyjść, dopóki nie będą za łatwione ich postulaty.

Wołał śmierć niż rozłąkę z ukochaną

Tajemnica trupa mężczyzny znalezionego w gęstwinie leśnej w Ojcowie w stanie zupełnego rozkładu, z odłączoną od kręgosłupa głową, wyjaśniła się.

Jest mieszkaniec Giebułtowa gm. Zielonki w pow. krakowskim 21-letni Tadeusz Ziółko, syn zamożnego gospodarza, który popełnił samobójstwo w nocy z 6 na 7 maja br. z powodu zakazu rodziców poślubienia ukochanej dziewczyny. Przed samobójstwem denat nocował w willi Dulewicza w Ojcowie. Na miejscu gdzie się zastrzelił, wyciął nożem na drzewie datę „7. V. 37."

Rewolwer bębenkowy, którym pozbawił się życia, nakryswszy się przedtem jesionką, znaleziono pod trupem. Odłączenie głowy i ręki od tułowia tłumaczy się odgryzieniem przez lisy.

Dancing z gabinetami... w klasztorze chcieli wybudować „pomysłowi" przedsiębiorcy

Przy ul. Podwale 25 w Warszawie, gdzie niegdyś mieścił się klasztor OO. Paulinów, przystąpiono do budowy nocnego lokalu rozrywkowego z dancingiem i gabinetami. W związku z przebudową miały być zniszczone zabytkowe pokoje oraz podziemne przejścia pod kościołem OO. Paulinów przy ulicy Długiej.

Na interwencję Tow. Opieki nad Zabytkami, delegaci wydziału nadzoru budowlanego nakazali wstrzymać rozpoczęte roboty. Policja opieczętowała wejście do zabytkowych piwnic

Zwłoki nieznanego Żyda na torze kolejowym

Na torze kolejowym za fabryką T. A. Z. w Zawierciu znaleziono zmasakrowane zwłoki jakiegoś mężczyzny, lat około 40.

Tożsamości zabitego nie udało się stwierdzić, gdyż w ubraniu znaleziono tylko żydowskie gazety i 46 zł.

Zachodzi przypuszczenie, że nieznajomy wypadł z pociągu, a następnie został przejechany przez drugi nadjeżdżający pociąg z przeciwnej strony.

Policja prowadzi dochodzenie celem ustalenia nazwiska przejechanego.

Nie wolno przerabiać weksla nawet za zgodą wystawcy

Sąd okręgowy w Łodzi rozważał niezmiernie charakterystyczny dla łódzkich stosunków handlowych sprawę, która zakończyła się w sposób sensacyjny.

Niejaki Ichok Olstein pożyczył 900 zł, od kupca Kupfermin ca. 800 złotych zapłacił w terminie, zaś ostatni weksel 100 złotowy poszedł do protestu.

Ponieważ Olstein oświadczył że weksel ten płatny 8 listopada wykupi w dniu 18 listopada, Kupferminc, wraz ze swym wspólnikiem Manelą przerobili datę płatności weksla z 8 na 18 listopada.

W następstwie I. Olstein wraz ze swym synem Abramem, który weksel żyrował oskarżyli Manelę i Kupferminca o sfałszowanie weksla.

Ponieważ na rozprawie stwierdzono że fałszerstwo dokonane zostało w porozumieniu z wystawcą i żyrantem, sąd okręgowy skazał wprawdzie Kupferminca na 6 miesięcy więzienia z zawieszeniem wykonania wyroku, jednak prokurator pociągnął jednocześnie Abrama i Ichoka Olsteinów z art. 187 i 26 kk..

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Na Gródku 3 Telefon 173-[illegible] Redaktor przyjmuje od godz. 10—12.

CENY OGŁOSZEŃ: [illegible] Cała strona 1000 zł — Drobne 10 groszy za wyraz. — Poszukiwania pracy 5 groszy za wyraz

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Alfred Kwiatkowski. **Drukarnia „Monopol" w Krakowie.**